Biblioteka Główna w Sopocie

DZIŚ 4 STRONY

SZTANDAR MŁODYCH

ORGAN ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZMP

Warszawa, poniedziałek 10 maja 1954 r. 109 (1248) B Cena 20 groszy

Związki zawodowe winny otaczać należytą opieką młodych robotników

Dalszy ciąg obrad III Kongresu Zw. Zaw.

7 bm. — w trzecim dniu obrad III Kongresu Związków Zawodowych — w dalszym ciągu toczyła się dyskusja nad referatem, przewodniczącego CRZZ — Wiktora Kłosiewicza oraz nad sprawozdaniem Komisji Rewizyjnej Centralnej Rady Związków Zawodowych.

Przedpołudniowym obradom Kongresu przewodniczy **Irena Sroczyńska**, przewodnicząca Zarządu Okręgowego Zw. Zaw. Prac. Przem. Odzieżowego i Skórzanego w Radomiu, która jako pierwszemu w tym dniu udziela głosu sekretarzowi CRZZ — **Romanowi Gajzlerowi.** Omawiając zagadnienie higieny i bezpieczeństwa pracy, mówca ostro skrytykował Ministerstwo Hutnictwa i Ministerstwo Rolnictwa za to, że nie powołały one dotychczas centralnych komórek inspekcyjnych w zakresie BHP. Sekretarz CRZZ wskazał również na szereg niedociągnięć w pracy samych Zw. Zaw. w tym zakresie.

Bezduszny, biurokratyczny stosunek administracji przemysłowej do ruchu racjonalizatorskiego ostro skrytykował **Władysław Lipiec**, kierownik gabinetu technicznego Domu Kultury Zw. Zaw. w Krakowie.

Gorącymi oklaskami powitali uczestnicy Kongresu Pierre le Brun, który przekazał polskim masom pracującym serdeczne pozdrowienia od francuskiej klasy robotniczej.

Nadzieja Wasilewska opowiedziała o swojej pracy zootechnika w PGR Rychowo, woj. Koszalin. Analizując krytycznie pracę PGR-ów, mówczyni wskazała że przyczyna zła ich gospodarki tkwi bardzo często w tym, że do kierownictwa gospodarstw wkradają się obce elementy klasowe.

Burzliwymi oklaskami powitali delegaci sekretarza Wolnych Niemieckich Związków Zawodowych, **Otto Lehmana**, który przekazał braterskie pozdrowienia Kongresowi od związkowców NRD.

Otto Lehman wręczył przewodniczącemu CRZZ W. Kłosiewiczowi podarek od związkowców NRD — piękną, bursztynem wykładaną paterę.

Następnie przemawiali wiceprezes NOT — prof. **Witold Biernacki**, sekretarz CRZZ — **Zofia Wasilkowska**, przewodniczący rady zakładowej huty im. Lenina — **Czesław Sarna**.

Serdecznie przyjmują zgromadzeni ukazanie się na trybunie przedstawiciela Włoskiej Po-

(dokończenie na str. 3)

Przyjęcie u Przewodniczącego Rady Państwa

W dniu 7 bm. w godzinach wieczornych odbyło się w salach Rady Państwa przyjęcie wydane przez Przewodniczącego Rady Państwa — Aleksandra Zawadzkiego z okazji III Kongresu Związków Zawodowych.

Na przyjęciu obecni byli: członkowie Biura Politycznego KC PZPR, członkowie Rady Państwa oraz członkowie rządu z Prezesem Rady Ministrów **Józefem Cyrankiewiczem** na czele.

W przyjęciu wzięli udział: Sekretarz Generalny Światowej Federacji Związków Zawodowych — **Louis Saillant**, Sekretarz ŚFZZ — **Piotr Kazakow**, członkowie delegacji zagranicznych uczestniczących w Kongresie oraz delegaci na Kongres — czołowi przedstawiciele wszystkich związków zawodowych.

Przyjęcie upłynęło w bardzo serdecznej atmosferze.

Komunikat agencji TASS w związku z przemówieniem Churchilla

MOSKWA. **Agencja TASS ogłosiła następujący komunikat:**

W prasie opublikowano wiadomość o przemówieniu premiera angielskiego p. Winstona Churchilla wygłoszonym na dorocznym zebraniu organizacji partii konserwatywnej „Primrose-League", w którym to przemówieniu premier wezwał dopolepszenia stosunków Anglii ze Związkiem Radzieckim i do nawiązania kontaktów, przepojonych życzliwością.

Powyższe przemówienie premiera angielskiego — jak dowiaduje się agencja TASS — wywołało pozytywny oddźwięk w kierowniczych kołach ZSRR. W związku z tym zwraca się uwagę na to, iż rząd radziecki niezmiennie dąży do polepszenia stosunków i do rozwoju współpracy z wszystkimi krajami, które ze swej strony wykazują gotowość w tym kierunku. W radzieckich kołach kierowniczych panuje przekonanie, że polepszenie stosunków i rozwój współpracy między Anglią a Związkiem Radzieckim byłyby korzystne nie tylko dla obu tych państw, lecz również dla wszystkich innych krajów, zainteresowanych w utrzymaniu i utrwaleniu pokoju międzynarodowego, a przede wszystkim byłyby korzystne dla krajów Europy.

Konieczność rozszerzenia współpracy i wzajemnie korzystnych stosunków gospodarczych między państwami o różnych nawet systemach społecznych uznaje i popiera coraz większa liczba polityków w większości krajów świata.

Z takim kierunkiem polityki w sprawach międzynarodowych nie zgadzają się i wrogo się do niego ustosunkowują tylko te koła rządzące w poszczególnych krajach, które zmierzają do celów agresywnych i swe ciasne egoistyczne interesy stawiają ponad interesy pokoju i rozkwitu ludzkości.

*

W przemówieniu omawianym w komunikacie agencji TASS Winston Churchill powiedział:

„Powinniśmy nawiązać z Rosją takie kontakty, które mimo wszelkich zadrażnień, obaw i rozbieżności przekonają naród rosyjski i rząd radziecki, iż życzymy im pokoju, szczęścia, coraz większego rozkwitu i coraz piękniejszego życia w ich potężnym kraju oraz że życzymy im, aby odgrywali godną i chlubną rolę w kierowaniu ludzkością".

Pokaz filmu „Ernst Thaelmann — syn swojej klasy"

Z okazji 9-ej rocznicy wyzwolenia narodu niemieckiego spod jarzma faszyzmu przez bohaterską Armię Radziecką, odbył się 7 maja br. w kinie „Śląsk" w Warszawie pokaz filmu pt. „Ernst Thaelmann — syn swojej klasy".

Na pokaz przybyli: minister spraw zagranicznych Stanisław Skrzeszewski, przedstawiciele organizacji masowych oraz świata kulturalnego stolicy. Obecny był ambasador Niemieckiej Republiki Demokratycznej Stefan Heymann, jak również szefowie szeregu ambasad i poselstw akredytowanych w Polsce.

Film przyjęty został przez zebranych długotrwałymi, gorącymi oklaskami.

W IX rocznicę Zwycięstwa

9 maja 1945 roku. Każdy z nas pamięta ten dzień. W tym dniu zamilkły działa, ustał warkot bombowców, spełniło się najgorętsze marzenie narodów: POKÓJ.

Narodził się ten dzień z niewypowiedzianych cierpień narodów podbitych przez faszyzm, z ich żarliwego pragnienia wolności, z ich walki niezłomnej przeciw zaborcom, z ich nieugiętej woli zwycięstwa. Narodził się z heroicznego wysiłku zbrojnego Kraju Rad, z potężnych zmagań Armii Radzieckiej z faszystowskimi najeźdźcami, z trudu, krwi i życia radzieckiego Żołnierza - Wyzwoliciela. I dlatego o nim pomyśli każdy z nas w IX rocznicę triumfu jego oręża, triumfu życia nad śmiercią, wolności nad tyranią, pokoju nad wojną.

Są siły, które chciałyby zburzyć pokój, ustanowić triumf wojny nad pokojem. Jakże jednak ogromnie wyrosły w ciągu 9 pokojowych lat siły, które bronią pokoju, utrwalają go i umacniają! Jakże ogromnie wzrosła moc i autorytet międzynarodowy Kraju Rad, który niezmordowanie, od tamtego wielkiego dnia po dzień dzisiejszy, prowadzi walkę przeciw planom podżegaczy wojennych, o zakaz broni masowej zagłady, o pokojowe współżycie narodów. O spokój naszych domostw, radość naszych dzieci...

Na ogromnym kontynencie azjatyckim powstały Chiny Ludowe; Niemiecka Republika Demokratyczna stała się prawdziwą siłą napędową zjednoczenia Niemiec w pokojowe, demokratyczne państwo.

Jakże bardzo wyrosła w ciągu tych 9 lat moc naszej Ojczyzny, moc, którą w pełni oddajemy w służbę wielkiej idei pokoju i braterstwa narodów. Będziemy i nadal wykuwać tę moc w codziennym trudzie — w fabrykach i na polach, w szkołach i uniwersytetach, pełni wiary w zwycięstwo sił pokoju nad siłami wojny i zniszczenia.

Młodzi robotnicy, pomagajcie swym kolegom ze wsi!

Aby bujnie kwitły nasze pola

Coraz więcej ekip robotniczych wyjeżdża na wieś. Obejmują one szefostwo nad POM-ami, spółdzielniami produkcyjnymi, gromadami indywidualnymi, by pomagać im w pracy, w organizowaniu życia kulturalnego i politycznego. Zacieśnia się przyjaźń młodzieży robotniczej i chłopskiej. Uchwały XIV Plenum Zarządu Głównego ZMP wytknęły nowe bojowe zadania młodzieży robotniczej i wiejskiej w walce o rozkwit rolnictwa. Warunkiem ich wykonania jest dalsze umacnianie sojuszu robotniczo-chłopskiego.

Robotnicy Zakładów Metalowych w Skarżysku zaopiekowali się POM-em z Falkowa

Młodzież z **Zakładów Metalowych w Skarżysku** nawiązała

przyjaźń z młodzieżą Państwowego Ośrodka Maszynowego w **Falkowie, pow. Końskie.**

POM w Falkowie otrzymał od swych opiekunów pełny komplet urządzenia świetlicowego. Młodzi robotnicy z Zakładów w Skarżysku opracowali projekt i kosztorys oświetlenia elektrycznego całego obiektu w Falkowie, zobowiązując się do wydatnej pomocy w urządzeniu tego oświetlenia. Wykonali już tablicę rozdzielczą wartości **11.300 złotych**, wyremontowali i przerobili heblarkę do obróbki drzewa wartości **12.000 zł.** Heblarkę tę wykonała brygada młodzieżowa ZMP jako swój czyn zjazdowy.

Równocześnie z pomocą techniczną, której udziela POM-owi młodzież z Zakładów Metalowych, do **Falkowa przyjeżdżają ekipy agitatorów. Urządzają oni pogadanki w okolicznych spółdzielniach produkcyjnych i gospodarstwach indywidualnych. Robotnicze zespoły artystyczne dają występy w POM-ie i spółdzielniach produkcyjnych, zachęcając młodzież do tworzenia własnych zespołów artystycznych.**

Ostatnio w POM-ie Falków przebywała 6-osobowa ekipa z Zakładów Metalowych w Skarżysku, która objechała wszystkie POM-y powiatu, remontując maszyny do żniw i omłotów.

Korespondent
MIECZYSŁAW KOLASA
ZW ZMP
Kielce

Młodzi robotnicy PGR Ziemięcice zorganizowali kółko słuchaczy Technikum Rolniczego

Młodzież **PGR Ziemięcice, pow. Gliwice** jest dumna ze swoich osiągnięć.

Dużej pomocy udziela młodzieży kierownik PGR Ziemięcice, który często przychodzi na zebrania koła ZMP i omawia z młodzieżą plany pracy, naradza się jak można skrócić termin realizacji tych planów.

Dlatego też czujemy się współodpowiedzialni za gospodarkę i lepiej pracujemy.

Ostatnio kierownik gospodarstwa podsunął nam myśl założe-

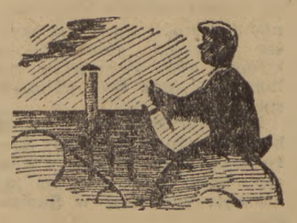

nia korespondencyjnego kółka słuchaczy Technikum Rolniczego i ofiarował nam swą pomoc w nauce.

Doceniając doniosłość zadań wysuniętych przez II Zjazd Partii i XIV Plenum ZG ZMP podnosić będziemy swoje wiadomości rolnicze.

Zapału mamy dużo, ale są pewne sprawy, które utrudniają nam pracę. Otóż nasz warsztat mechaniczny za mało uwagi poświęca remontom traktorów. **Np. „Zetor" który miał pracować już od dawna na polu, nie jest jeszcze wyremontowany. A niektóre traktory, które zostaną wyremontowane, po 2—3 dniach psują się.**

Trzeba aby sprawą tą zajęło się kierownictwo PGR-u.

Korespondent
JÓZEF DYBAŁA
Ziemięcice
pow. Gliwice

KARTA POCZTOWA

Drodzy Towarzysze!

Było to kilka tygodni temu. Dwie młode nauczycielki z Mikołeski rzuciły do wszystkich nauczycieli w Polsce apel „Nauczyciele bądźcie organizatorami życia młodzieży wiejskiej".

„Jeśli w wyniku naszej pracy — pisały w swym apelu owe nauczycielki — we wsiach, w których istnieją szkoły, życie stanie się ciekawsze, radośniejsze, jeśli powstaną nowe świetlice, zespoły artystyczne, Ludowe Zespoły Sportowe, kursy wiedzy rolniczej, wiedzy o świecie, jeśli podniesie się poziom moralny i kulturalny młodzieży wiejskiej, jeśli podniesie się jej aktywność polityczna i rozszerzy zasięg wiedzy — będzie to na pewno wielki wkład nauczycieli w dzieło wielkiej kulturalnej rewolucji, która zmienia oblicze naszej Ojczyzny".

Apel nie pozostał bez odpowiedzi. Już po kilku dniach z różnych stron Polski zaczęli odzywać się nauczyciele wiejscy, młodzi i starsi, którzy podejmując apel nauczycielek z Mikołeski zobowiązywali się pomóc młodzieży wiejskiej w zorganizowaniu ciekawszego, pełniejszego życia.

Apel poruszył nie tylko nauczycieli — którzy dzięki swej pełnej ofiarności — trudnej pracy zyskali sobie w naszym narodzie szczytne miano armii bojowników kulturalnych. Blisko 200 serdecznych, pełnych uznania dla ich cennej inicjatywy listów otrzymały inicjatorki apelu. Autorzy tych listów, to: żołnierze, również młodzież wiejska i miejska, a także ludzie starsi. Również do naszej redakcji napływają dziesiątki listów od młodzieży różnych środowisk. W listach tych młodzi chłopcy i dziewczęta z głębokim uznaniem piszą o inicjatywie nauczycielek z Mikołeski.

W swej dotychczasowej działalności macie towarzysze korespondenci wiejscy na swym koncie niejedno osiągnięcie. Niełatwo byłoby zliczyć wszystkich chłopców i dziewczęta, którzy dzięki Waszej korespondencji wyrwani zostali spod kułackiego wyzysku. Swym piórem pomagacie w walce z wyzyskiem i kumoterstwem, zacofaniem i wrogą plotką, zyskując sobie głębokie zaufanie i miłość ludzi, którym pomagacie. Nie ma w naszym kraju takiej dziedziny życia, w której swą pełną pasji walką z tym co złe, walką o nowe lepsze życie, nie pomoglibyście władzy ludowej i partii.

Dlatego właśnie jak we wszystkich ważnych sprawach tak i teraz zwracamy się do Ciebie, towarzyszu korespondencie. Chcemy, towarzyszu korespondencie, abyś pisał do nas o tym jak inicjatywa i praca nauczycieli pomaga młodzieży wiejskiej w realizacji jej dążeń do kulturalniejszego, ciekawszego życia. Liczymy, towarzyszu korespondencie że w tej trudnej pracy jaką podjęli nauczyciele będziecie ich dzielnym pomocnikiem, tak poprzez aktywną, bezpośrednią pomoc okazywaną nauczycielom w przełamywaniu wszelkich trudności, jak również poprzez swe korespondencje.

Pisz szczerze, prawdziwie, nie upiększaj życia. Co trzeba pochwalić — pochwal, ale też nie pomijaj niedociągnięć, braków, niedbalstwa i bezduszności.

Zwracamy się również do Ciebie, towarzyszu nauczycielu wiejski. Pisz do nas o swej pracy w szkole i środowisku, o swych trudnościach i bolączkach, o życiu dzieci i młodzieży, której jesteś wychowawcą.

Listy Wasze będą dla nas bardzo cenną pomocą. Jesteście, towarzysze korespondenci świadkami wielkich rewolucyjnych przemian dokonujących się na wsi polskiej. Niech Wasze korespondencje będą ostrym orężem i świadectwem walki toczącej się o lepsze, kulturalniejsze życie wsi.

„SZTANDAR MŁODYCH"

Do tow. korespondentów i nauczycieli wiejskich

Depesza Przewodniczącego Rady Państwa PRL do Prezydenta NRD

Do
Prezydenta Niemieckiej
Republiki Demokratycznej
Towarzysza
WILHELMA PIECKA
Berlin

Z okazji 9-tej rocznicy wyzwolenia ludu niemieckiego przez bohaterskie siły zbrojne Związku Radzieckiego proszę przyjąć, Towarzyszu Prezydencie, najserdeczniejsze pozdrowienia Rady Państwa i narodu polskiego dla zaprzyjaźnionej Niemieckiej Republiki Demokratycznej oraz wszystkich pokojowych i postępowych sił narodu niemieckiego.

Naród polski gorąco popiera nieugiętą walkę Niemieckiej Republiki Demokratycznej oraz patriotycznych sił Niemiec Zachodnich o zjednoczenie Niemiec na zasadach pokojowych i demokratycznych, o suwerenność państwową całych Niemiec. Tej sprawiedliwej walce służy nieustanny gospodarczy i kulturalny rozkwit Niemieckiej Republiki Demokratycznej, która dzięki Związkowi Radzieckiemu uzyskała swą pełną suwerenność.

Proszę przyjąć, Towarzyszu Prezydencie, najlepsze życzenia dalszego rozkwitu i wzrostu sił Niemieckiej Republiki Demokratycznej — w imię najżywotniejszych interesów narodu niemieckiego oraz w imię pokoju i bezpieczeństwa narodów Europy.

ALEKSANDER ZAWADZKI
Przewodniczący Rady Państwa
Polskiej Rzeczypospolitej
Ludowej

VII WYŚCIG POKOJU

Van Meenen indywidualnie, a CSR drużynowo zwyciężają na trasie VI etapu

Polska i Wilczewski nadal na czele Wyścigu

(OD NASZEGO SPECJALNEGO WYSŁANNIKA).

BERLIN, 8.V. W sobotę rozegrano VI etap Wyścigu Pokoju, którego trasa wiodła z Cottbus przez Frankfurt nad Odrą do Berlina.. Zwycięstwo na tym etapie odniósł tryumfator wyścigu dookoła Egiptu, Belg Rene Van Meenen, a drużynowo zespół Czechosłowacji.

Na kilometr przed metą, która znajdowała się na stadionie im. Waltera Ulbrichta, w czołowej grupie kolarzy znajdowali się również Polacy, jednakże w zainicjowanej przez Belgów ucieczce Klabiński i Wilczewski, goniąc uciekających, zderzyli się i tym samym zaprzepaścili wielkie szanse zespołu polskiego na zajęcie czołowego miejsca.

VI etap na trasie Goerlitz — Berlin rozpoczął się startem ostrym w Cottbus, odległym od Berlina o 182 km. Trasa wiodła przez tereny płaskie i górzyste i wymagała od zawodników dużej wytrzymałości. Po przejechaniu 10 km na czele grupy kolarzy znajdowali się **Trefflich, Królak, Grabowski, Klabiński, Kerkhofen i Dalgaard.** W kilka minut później do grupy tej dołączyli: **Wilczewski, Vesely, Ruziczka, Pauw, de Broek, Pawlisiak, Niemytow i Kubr.** Po przejechaniu 30 km kolarze ci mieli już 1,5 min. przewagi nad pozostałymi. W Guben, na 37-ym km, finisz lotny wygrał Pauw przed Veselym i Królakiem.

Po przejechaniu 60 km czołówka składająca się z 11 kolarzy miała już 4 min. przewagi nad następną grupą, w której jechali **Matwiejew, Rusman, Schur, Hansen, Klabiński, Krlwka, Van Meenen, Verplaets i de Groot.** Grupę tą dzieliły od pozostałych 2 min.

Finisz lotny we Frankfurcie wygrał w porywającym stylu **Jan Vesely.**

Na 30 km. przed metą zostawiamy walczących na szosie kolarzy i co sił pędzimy do Berlina na stadion im. Waltera Ulbrichta, który już z daleka huczy dziesiątkami tysięcy rozentuzjazmowanych widzów. Co chwila przez megafony podawane są komunikaty o sytuacji na trasie. Ostatni z nich donosi, że w czołówce nastąpiły znaczne zmiany, a przede wszystkim że grupa druga połączyła się z pierwszą, w której nadal znajduje się czterech Polaków — Klabiński, Wilczewski, Królak i Grabowski.

Wszystko zapowiadało się jak najlepiej. Niestety, w ferworze walki, na jednej z krętych uliczek Klabiński i Wilczewski zaczepili o siebie i przewrócili się tracąc kilkanaście niezwykle cennych sekund.

Na stadionie tymczasem pojawiły się pierwsze sylwetki kolarzy, którzy stoczyli wspaniałą walkę, w wyniku której zwyciężył **Van Meenen** przed **Niemytowem.** Tuż za reprezentantem Związku Radzieckiego minął metę Kubr. Następna grupa kolarzy przyjechała kilkadziesiąt sekund później. W grupie tej znajdowali się **Varplaets, Trefflich, Matwiejew, Ruziczka.** W grupie tej przyjechali również Polacy.

Tak więc atak na pozycje drużyny polskiej udał się tylko częściowo, gdyż pozostaje ona nadal na pierwszym miejscu przed Holandią i CSR, mając nad nimi ponad 8 minut przewagi. Przodownictwo utrzymał również Wilczewski. Tak więc już po raz siódmy wystartuje on do nowego — VII etapu Berlin — Lipsk w żółtej koszulce przodownika Wyścigu.

RYSZARD ZDEB

Wyniki VI etapu

INDYWIDUALNIE

1)	Van Meenen (Belgia)	5.04.27
2)	Niemytow (ZSRR)	5.05.27
3)	Kubr (CSR)	5.05.30
4)	Verplaets (Belgia)	5.05.30
5)	Trefflich (NRD)	5.05.30
6)	Vesely (CSR)	5.05.30
7)	Matwiejew (ZSRR)	5.05.30
8)	Ruziczka (CSR)	5.05.30

W czasie 5.05.43 sklasyfikowano następujących zawodników:

9)	Dalgaard (Dania)	
10)	Hansen (Dania)	
11)	De Groot (Holandia)	
12)	Pauw (Holandia)	
13)	Broek (Holandia)	
14)	**Pawlisiak (Polonia Francus'**	
15)	**Grabowski (Polska)**	
16)	**Królak (Polska)**	
17)	Schulz (NRD)	
18)	Schur (NRD)	
19)	Krivka (CSR)	
20)	Rusman (Holandia)	5.05.44
21)	**Klabinski (Polska)**	5.05.58
22)	**Wilczewski (Polska)**	5.06.46
49)	**Łasak (Polska)**	5.22.14

Na szóstym etapie **Hadasik zajął** 33 miejsce — 5.22.19.

Przeciętna szybkość zwycięzcy etapu Van Meenena wynosiła 35,8 km godz.

ZESPOŁOWO

1)	CSR	— 15.16.50
2)	NRD	— 15.17.06
3)	Holandia	— 15.17.09
4)	**Polska**	— 15.17.24
5)	Belgia	— 15.23.05
6)	ZSRR	— 15.23.38
7)	Dania	— 15.23.57
8)	Francja	— 15.37.33
9)	Anglia	— 15.37.33
10)	Bułgaria	— 15.43.57
11)	Rumunia	— 15.52.08
12)	**Polonia Francuska**	— 15.54.44
13)	Szwecja	— 16.05.39
14)	Finlandia	— 16.33.00
15)	Węgry	— 16.48.48
16)	Norwegia	— 17.11.38
17)	Albania	— 18.14.59

(Na str. 3 zamieszczamy wyniki indywidualne i zespołowe po VI etapach).

Wielka manifestacja pokojowa młodzieży polskiej i niemieckiej w Goerlitz

7 bm. 100-tysięczne miasto Goerlitz leżące na lewym brzegu Nysy przeżywało uroczysty dzień. **W związku z zakończeniem w Goerlitz V etapu Wyścigu Pokoju odbyła się tu wielka manifestacja na rzecz pokoju i przyjaźni między narodami — spotkanie przyjaźni między niemiecką i polską młodzieżą.**

Uroczyste powitanie delegacji młodzieży polskiej zbiera w pięknym gmachu Palastteater przeszło tysięczną rzeszę młodzieży niemieckiej.

„Z ogromną radością witamy — mówi wśród burzy oklasków sekretarz zarządu FDJ z Drezna Manfred Tomuschat — przybyłych do nas z okazji VII Wyścigu Pokoju przedstawicieli młodzieży polskiej, po bratersku złączonej z nami wspólną walką o szczęśliwe życie młodzieży całego świata, walką przeciwko knowaniom podżegaczy wojennych.

Wzniesiony przez mówcę okrzyk: „Niech żyje przyjaźń między polskim i niemieckim narodem! Naprzód do walki o szczęście i dobrobyt wszystkich narodów!" — jest gorąco podchwycony przez wszystkich zebranych.

Przemawia przedstawiciel delegacji polskiej, przewodniczący Zarządu Wojewódzkiego ZMP z Wrocławia **Jan Mitera**, który przekazuje organizacji FDJ braterskie pozdrowienia od młodzieży polskiej.

Po końcowych słowach mówcy, młodzież stojąc manifestuje na cześć przyjaźni i pokoju. Długo rozbrzmiewają okrzyki „Pokój" — „Frieden".

Z obrad konferencji genewskiej

Dullesowscy pomocnicy wiernie naśladują swego szefa

GENEWA. W piątek, 7 bm. odbyło się dalsze plenarne posiedzenie konferencji genewskiej, na którym przewodniczył minister Mołotow. Na posiedzeniu tym przemawiali kolejno: minister spraw zagranicznych Filipin — Carlos Garcia, przedstawiciel Kolumbii — Z. Angel oraz minister spraw zagranicznych Nowej Zelandii — Clifton Webb.

Wszystkich zaskoczyło niezwykłe podobieństwo przemówień, wygłoszonych przez wymienionych delegatów. Odnosiło się wrażenie, że wszystkie redagowane były przez jedną osobę. Delegaci Filipin, Kolumbii i Nowej Zelandii występowali zgodnie w obronie agresji amerykańskiej w Korei. Wszyscy trzej mówcy wyrazili pogląd, iż istnieje rzekomo sprzeczność między żądaniem dopuszczenia Chin Ludowych do ONZ, a faktem, iż Chiny Ludowe potępiają akcję militarną ONZ w Korei.

Rzecznik delegacji chińskiej na piątkowej konferencji prasowej oświadczył w związku z tym, iż Chiny Ludowe uznają Kartę NZ i uważają tę Kartę za podstawę współpracy międzynarodowej. Chiny należą do założycieli ONZ i jednym z sygnatariuszy Karty jest

(dokończenie na str. 3)

Wielkie zwycięstwo Wietnamskiej Armii Ludowej

Twierdza Dien Bien Fu — zdobyta

PARYŻ. Agencja France Presse donosi z Hanoi, że w dniu 7 maja wietnamskie wojska ludowe zdobyły silnie umocnioną twierdzę Dien Bien Fu w Wietnamie północno - zachodnim. W twierdzy tej znajdowało się około 12.000 żołnierzy i oficerów francuskiego korpusu ekspedycyjnego pod dowództwem generała de Castries.

* * *

Dien Bien Fu padło! Wietnamska Armia Ludowa odniosła nowe, wspaniałe zwycięstwo nad francuskimi kolonizatorami.

Klęska militarystów francuskich pod Dien Bien Fu wykazała jeszcze raz, że Wietnamska Armia Ludowa reprezentuje potężną siłę nie tylko niezwyciężoną w polu, ale i w natarciu na potężne fortyfikacje.

Klęska militarystów francuskich pod Dien Bien Fu wykazała jeszcze raz, że armia, która czerpie swe siły i natchnienie z narodu, która walczy o sprawę narodu, o wolność i demokrację musi zwyciężyć. Żołnierze takiej armii w swej sprawiedliwej walce wykazują szczyt bohaterstwa w trudach bojów, łamanie oporu wroga, zagrzewa ich ludowy patriotyzm, miłość ku ludowej Ojczyźnie.

Jeszcze dwa dni temu — jak podaje amerykańska agencja UP — gen. de Castries, komendant garnizonu francuskiego w Dien Bien Fu w „dramatycznym radiotelegramie" błagał lotnictwo francuskie, aby „nie obawiało się ryzyka, gdyż zrzuty spadochronowe i bombardowanie muszą trwać za wszelką cenę".

Nie pomogło to ostatnie SOS, nie pomogły wysiłki francuskiego korpusu ekspedycyjnego. Dien Bien Fu padło! Potężna forteca... Jeden z najważniejszych umocnionych punktów kolonizatorów francuskich w Indochinach. Garnizon Dien Bien Fu stanowił trzecią część wszystkich sił francuskich w północnym Wietnamie i piątą część wojsk ekspedycyjnych w całych Indochinach.

Gen. Nawarra, naczelny dowódca francuskiego korpusu ekspedycyjnego w Wietnamie chciał z Dien Bien Fu uczynić grób dla Armii Ludowej. Stało się inaczej. Klęska pod Dien Bien Fu zadała druzgocący cios francuskim kolonizatorom w Indochinach.

Nie pomógł „amerykański most powietrzny", na nic się zdali amerykańscy spece wojskowi, czołgi, działa, samoloty, bomby i napalm — „made in USA".

Pod Dien Bien Fu poległy tysiące młodych Francuzów w imię obcej im, wrogiej sprawy. Od lat oni, a dziś ich bracia we Francji przeklinają swoje rządy prowadzące „brudną wojnę" w Wietnamie w interesie rodzimych i amerykańskich monopolistów.

Narody Indochin nie chcą wojny. Pragną pokoju! Pragną, by wreszcie przestała płynąć krew w ich kraju. By nowe życie mogło rozwinąć swe pędy w ich umęczonej wojną Ojczyźnie. O spełnienie tych pragnień potrafią i będą walczyć!

„Precz z brudną wojną" — hasło to wyraża najświętszą wolę narodu francuskiego. Z walką mas ludowych Francji o położenie kresu wojnie w Wietnamie solidaryzują się wszystkie miłujące pokój narody świata.

Przyjaciele z dalekiego Wietnamu! Życzymy Wam nowych zwycięstw! Życzymy Wam, by pokój zakwitł nad Waszymi wioskami, polami i miastami. Życzymy Wam zwycięstwa wolności! Pokoju!

(OKA)

Trzecie DZIECKO

BYLIŚMY w pokoju tylko we dwójkę. Sadowski podszedł do okna i rozsunął firanki. Spojrzał w dół — na Rynek. Rynek jest najludniejszym miejscem Olecka. Duży plac okalają brzydkie budynki — spuścizna architektury niemieckiego mieszczaństwa — na których jeszcze teraz widać ślady wojny. W brzydkich domach mieści się wiele pięknych i ważnych instytucji. Są tu biura POM-u, „Samopomocy Chłopskiej", jest duża księgarnia, nie opodal — Sąd i Prokuratura, a wreszcie Zarząd Powiatowy ZMP.

Sadowski obserwował ludzi.

— Nie mam zbyt wiele wolnego czasu (zresztą, czy znajdziecie takiego przewodniczącego Zarządu Powiatowego, który mógłby skarżyć się na brak roboty?) — ale jak znajdę chwilkę oddechu, to lubię tak postać przy oknie. Spojrzę — ze Stalingradzkiej wychodzi taki Walicki. I już wiem, że za chwilę wejdzie tu do nas, na piętro. Na pewno zechce zobaczyć się ze mną. I od razu myślę o sprawach jego koła... on jest przewodniczącym w Technikum Hodowlanym... przygotowuję się do rozmowy...

Właśnie wtedy było podobnie.

Jeden z ostatnich dni zimy. Śnieg jeszcze przykrywa ziemię, ale słońce już porządnie grzeje. Wyglądam przez okno i szukam w tłumie naszych aktywistów. Nikogo nie ma — jeszcze wcześnie...

I widzę — przez jezdnię przechodzi jakiś chłopak. Staje przed naszym domem. Ogląda tabliczkę nad wejściem, o coś pyta przechodniów...

„Weźcie mnie w opiekę"

— Proszę!

Sadowski podszedł do drzwi i sam je otworzył. Za progiem stał nieznajomy zza okna.

— Zet-em-pe? — spytał, kładąc znienacka wyraźny akcent na końcowym e.

— Tak, tu jest Zarząd Powiatowy ZMP. Czego chcecie kolego?

— To niech pan coś ze mną zrobi, bo już tak dłużej nie mogę.

Chłopak wyciągnął z kieszeni złożoną wpół kartkę papieru. Podał ją przewodniczącemu.

— Wejdźcie do środka. A panów tu nie ma. Mówcie do mnie — kolego.

Sadowski posadził gościa przy swoim biurku i zaczął czytać.

„Podanie.

Wstawałem, kiedy było ciemno i kładłem się spać późną nocą. Za osiem lat służby Biszewski dał mi piętnaście złotych, gumowe buty, kamasze, trzy koszule, dwa ubrania do roboty i nic więcej. Gonił mnie, jak nie-człowieka. Uciekłem, bo dłużej nie mogę wytrzymać. Weźcie mnie w opiekę...

Czesław Bildat".

Sadowski odłożył kartkę.

— Kto to jest ten Biszewski? Jak do niego trafiłeś?

„Ich bin Pole"

Jest wiosna czterdziestego szóstego roku. Na białostockiej wsi — pora siewów.

W Olecku, stolicy jednego z powiatów przywróconych Polsce ziem, na skraju miasta stoi budynek tętniący śmiechem i hałasem — Państwowy Dom Dziecka.

Kilkadziesiąt sierot, którym faszyzm zabrał radość najwcześniejszych lat, znalazło tu swój rodzinny dom.

Wśród nich jest dwunastoletni Czesiek Bildat.

Tyle tylko wie o sobie — jak się nazywa i ile ma lat. Kiedy tu przyszedł, na pytanie kierownika odpowiadał:

— Ich verstehe nicht.

Ale, żeby widocznie uniknąć nieporozumień — dodawał:

— Ich bin Pole.

Czesiek jest miły, wesoły. Lubią go koledzy. Właśnie gra z nimi na dziedzińcu w piłkę.

A w gabinecie kierownika odbywa się rozmowa, która ma zadecydować o dalszych losach Cześka.

„Z obowiązku, panie kierowniku"

— Panie kierowniku! To z poczucia obywatelskiego obowiązku!

Mam solidną gospodarkę. Starczy, żeby dzieciaka ubrać i nakarmić. Lepiej, niż tutaj... Bo przecież z taką gromadą macie trudności... A i w domu będzie weselej. Mam już dwoje dzieci — Irkę i Kazka. Małe to jeszcze... Dajcie mi chłopaka. Będzie miał nowych rodziców i rodzeństwo.

Na Polaka go wychowam. Przecież to od kolebki było w niewoli, własnego języka nie zna...

— Dobrze, panie Biszewski. Zgadzam się.

Kierownik poprowadził gościa na dziedziniec...

★

— Mów dalej...

Sadowski na chwilę tylko podniósł wzrok znad arkusza papieru, na którym pilnie notował szczegóły opowiadania. W górnym rogu arkusza było napisane: „Do Prokuratora Powiatowego w Olecku".

— I wziął mnie Biszewski na wychowanie. Za trzecie dziecko mnie wziął.

★

Józef Biszewski sprowadził się do wsi Rynie w gminie Borawskie w czterdziestym piątym roku. Dotychczas mieszkał w Bolestach — w suwalskim powiecie. Po wojnie zgłosił się do starostwa i powiedział, że chce przenieść się na Ziemie Odzyskane.

Więc zamieniono Biszewskiemu jego siedem hektarów na dziewiętnaście z zabudowaniami. Dorobił się — nie zawsze czystymi sposobami — czterech koni, ośmiu krów, tyluż świń oraz dwu silników spalinowych.

Uprawiał Biszewski swoje hektary, silnikami młócił zboże wszystkim wokoło, a wiosną, latem i jesienią na jakiś czas wyjeżdżał w Suwalskie.

W domu miał Biszewski do pomocy tylko żonę, bo Irka była jeszcze mała i dopiero co poszła do szkoły, a Kazek — jeszcze mniejszy — plątał się przy matczynej spódnicy.

I wtedy właśnie Józef Biszewski zapłonął ojcowskim uczuciem do Cześka z Domu Dziecka.

„O własnego syna nie dbam więcej"

Ciężko, bardzo ciężko dwunastoletniemu chłopcu prowadzić pług za końmi. Ciężko podnosić żelazną bronę. A nie można się nawet potem wyspać. Trzeba wstać wcześniej od słońca, obrządzić krowy, świnie, napoić konie. A spanie nie jest wygodne — trochę słomy na wyrku zbitym z desek. I jeść nie dają tak, jak własnym dzieciom.

Rok po roku kładł się Czesiek spać jako ostatni w gospodarstwie, znużony tak, że życie stawało mu się niemiłe.

Pewnego razu zagadnął Biszewskiego.

— Panie gospodarzu, wasze dzieci się uczą. Możeby tak i mnie posłać do szkoły.

— Co tam szkolna nauka. U mnie nauczysz się przynajmniej dobrze gospodarzyć. To dla ciebie najważniejsze. Radzę ci, jak ojciec — odparł Biszewski.

— Przecież własnej ziemi nie mam. W szkole nauczyłbym się zawodu, to i więcej miałbym w życiu.

— A mało to masz już teraz? Nie wystarczy? Kamasze ci dałem i nową koszulę, choć w tamtej dopiero dwa lata chodzisz... No, ale masz jeszcze... O własnego syna nie dbam więcej.

Biszewski wyjął z portfela piętnaście złotych. Pierwsze i ostatnie pieniądze, jakie Czesiek dostał za osiem lat pracy.

Czesiek schował pieniądze i poszedł do szopy przygotować silnik przed jutrzejszą młocką.

„Co to jest: Zet-em-pe?"

— I chodziłem młócić kolego przewodniczący — opowiadał dalej Czesiek Bildat. Ciężka praca. Ale najgorsze to, że gospodarz obdzierał biednych ludzi.

Omłóciłem metr żyta, a on brał za to dwanaście kilogramów. To przez dzień mojej pracy uzbierał ze trzy metry. A jak przyszły dostawy, to mówił: „nie mam".

I wiecie, w gminie myślą, że on dziewiętnasto-hektarowy gospodarz. A przecież tę ziemię w Bolestach, co to się jej niby zrzekł — nadal uprawia.

I ma jeszcze drugi silnik. Jednym ludzi wyzyskuje, a drugi rozkręcił i pochował po kątach. Z szabru go ma. Ukradł.

To mu raz powiedziałem, że chyba się komuś poskarżę. A on mi na to:

„Już ja widzę, że cię przerobili! To ten twój koleżka Gerard — na pewno... Ty się tylko słuchaj tych z ZMP. Już oni cię wykierują!".

— Zet-em-pe?... Co to jest — Zet-em-pe?

Spytałem Gerarda... taki znajomy z drugiej wsi.

— „Idź tam. ZMP zajmuje się młodzieżą. Odbiorą ciebie Biszewskiemu" — powiedział.

Sadowski odłożył pismo adresowane do Prokuratury.

— My ci rzeczywiście pomożemy. —

Czerwone kółka

A Czesiek... Po paru dniach można go było spotkać na budowie. Dostał na tymczasem pracę pomocnika murarza i zamieszkał u brygadzisty.

„Na tymczasem" — bo od czternastego kwietnia uczy się. Jest słuchaczem szkoły zaciągu pionierskiego. Będzie górnikiem.

Już po pierwszej wizycie Czesiek stał się częstym gościem Zarządu Powiatowego. Pewnego razu poprosił Sadowskiego:

— Kolego przewodniczący, czy mógłbym wstąpić do ZMP? Już wtedy byłbym naprawdę razem z wami.

Sadowski wyjął z szuflady deklarację.

— Wypełnij i złóż w kole, w swoim przedsiębiorstwie — powiedział.

Potem podszedł do wiszącej na ścianie mapy powiatu.

— Chodź tu, Czesiek. Patrz! Tu są Rynie... w tym czerwonym kółku. U nas w Zarządzie, takie wsie w kółkach nazywamy „białymi plamami". Nie ma tam nas — ZMP.

Rozumiesz teraz, dlaczego nikt z nas wcześniej nie bronił ciebie przed Biszewskim? Rozumiesz, dlaczego dopiero teraz wstępujesz do organizacji?

Czesiek uważnie przygląda się mapie. Liczy czerwone kółka:

— Dużo ich jeszcze...

„Przyszedłem do prokuratora"

Sadowski zapalił papierosa. Cała paczka poszła w czasie długiej rozmowy.

— I to jest, wiecie, chyba najważniejsza nauka z całej sprawy. Więcej trudu musimy włożyć w pracę na wsi. Za dużo jest „białych plam".

Chyba trzeba wam jeszcze powiedzieć kilka słów o tej samej sprawie, ale od innej strony.

Poszedłem do Prokuratury. Należy się przecież chłopakowi trochę pieniędzy od kułaka za te osiem lat, a Biszewskiemu — kara za tak nieludzki wyzysk.

Prokurator przejrzał wniosek.

— „Nie towarzyszu przewodniczący. Prokuratura nie będzie oskarżać Biszewskiego. Nie ma podstaw prawnych".

— Dlaczego człowiek, któremu polecono czuwać nad przestrzeganiem ludowej praworządności, tak postąpił?

Dlaczego? Ale dalsza rozmowa wydawała się bezcelowa. Zaniosłem więc wniosek do prezesa Sądu Powiatowego.

— „Są prawne podstawy, towarzyszu przewodniczący. Przecież to bezczelny wyzyskiwacz".

Prezes Sądu nadał sprawie „właściwy bieg".

Jeszcze i milicja zainteresowała się Biszewskim. Chodziło o kradziony, niezarejestrowany silnik.

No, i żeby sprawiedliwości w pełni zadośćuczynić — tymi siedmioma hektarami w Bolestach, ukrywanymi od lat i opłatami, jakie pobiera Biszewski za młócenie powinna zająć się Powiatowa Rada Narodowa.

To jeszcze nie koniec

Zdawało mi się, że mam już wszystko, co potrzebne do opisania historii cześkowego życia.

Zamknąłem notatnik.

Wtedy odezwał się Walicki, przewodniczący ZMP z Technikum Hodowlanego, który wszedł tu niedawno i przysłuchiwał się opowiadaniu Sadowskiego.

— Biszewski... wieś Rynie... My w pierwszej klasie mamy Irenę Biszewską. Jego córka jest w Zarządzie — aktywistka.

Poszedłem z Walickim do szkoły.

„Mój ojciec nie jest kułakiem"

Irka jest śmiałą i rezolutną dziewczyną. Nie peszy się słysząc o celu mojej wizyty.

— Ojciec był dobry dla Cześka i Czesiek był u nas trzecim dzieckiem. A, że pracował... Któż na wsi nie pracuje... Co do pieniędzy, to i mnie ojciec nie płacił. Czy to dziwne?

— Spójrz na siebie — wtrącił się Walicki. Chyba trochę lepiej jesteś ubrana niż ten Czesiek. I do szkoły chodzisz, a on...

— Nie prosił o to!

— To obowiązek opiekunów — posłać dziecko do szkoły. A czy tobie ktoś wymyślał i bił ciebie, jak twoja matka Cześka? Czy naprawdę tak samo ciężko pracowałaś? Orałaś mając dwanaście lat?

Irka milczy.

Teraz ja zadaję pytania.

— A co myślicie koleżanko o tej ziemi ukrytej w Bolestach, o schowanym kradzionym silniku, o paskarskich cenach za młócenie?

Irka opuszcza głowę.

— To jest wyzysk... I ja wiem o tej ziemi... o wszystkim...

Ale... ale mój ojciec nie jest kułakiem. Ja z nim porozmawiam. Wszystko się wyjaśni. On — nie jest kułakiem!...

Jak ciężko występować przeciw własnemu ojcu...

•

Gdy Irka wyszła, rozmawiałem jeszcze z Walickim.

— Na zebraniu wyborczym zataiła, że ojciec trzyma parobka. Wszystko zataiła. I nadal trzyma stronę ojca.

My ją z zarządu usuniemy. Nie może kierować wychowaniem młodzieży.

— I z organizacji ją usuniecie?

— Na razie nie. Może zrozumie. Spróbujemy ją wychować... Jest bardzo młoda...

JACEK DĄBROWSKI

W Cannes triumfowała sztuka narodowa

W dniu 7 bm. na spotkaniu z dziennikarzami, tow. Albrecht, prezes Centralnego Urzędu Kinematografii, Kazimierz Koźniewski — autor książki „Piątka z ulicy Barskiej" i Aleksander Ford, reżyser, opowiedzieli o Festiwalu w Cannes.

W Cannes triumfowała sztuka o charakterze narodowym — powiedział tow. Albrecht — a więc japońska (nagrodzony film „Wrota piekieł"), hinduska (nagrodzony film „Dwa hektary ziemi"), włoska (dwa nagrodzone filmy „Ulica ubogich kochanków" i „Karuzela neapolitańska"). Filmy amerykańskie nie odegrały na Festiwalu w ogóle żadnej roli, pomimo interesujących skądinąd pokazów filmów panoramicznych i nowej techniki dźwięku t. zw. stereofonicznego czyli dźwięku dochodzącego z różnych stron ekranu.

Z filmów francuskich najwięcej był dyskutowany w Cannes film „Przed potopem", który zestawiano z naszą „Piątką", z powodu podobnej tematyki: tu i tam młodzież stająca przed sądem.

Film włoski — „Ulica ubogich kochanków" jest historią walki podziemnej partii komunistycznej z faszystami. Film ten nie znalazł producenta we Włoszech, nakręcony został za pieniądze t.zw. spółdzielni widzów czyli z dobrowolnych składek społeczeństwa. Jeden z producentów włoskich przyjechał specjalnie — opowiada tow. Koźniewski — do Cannes, aby przeszkodzić nagrodzeniu tego filmu. Jak silny musiał być nacisk opinii publicznej jeśli film ten nagrodzono.

Jak przyjęto w Cannes naszą „Piątkę z ulicy Barskiej"? Na ogół entuzjastycznie — mówi Koźniewski — jednak z małymi wyjątkami. Wiele szumu narobiła np. recenzja niejakiego Mario Bruno w jednym z reakcyjnych pism francuskich. Mianowicie zaraz następnego dnia po wyświetleniu filmu napisał on recenzję szkalującą naszą „Piątkę". Bardzo szybko jednak zmienił zdanie i wydrukował drugą z kolei recenzję, przyznając, że po prostu omylił się, że „pisał zbyt szybko" i że „film jest piękny".

Festiwal w Cannes wykazał, pomimo niejednokrotnie słabszej techniki i trudniejszych warunków pracy, wyższość sztuki postępowej nad sztuką powstającą pod dyktandem pieniądza.

(I.o.)

Wyniki losowania konkursu pt.: „CZY ZNASZ TE LICZBY?"

W wyniku losowania nagrody za dobre rozwiązanie konkursu otrzymali:

I — radiosparat „Pionier" Wacław AMAROWICZ — Sp. Prod. Krasiczyn, pow. Przemyśl.
II — aparat fotograficzny — Danuta IZYDORSKA — Pionki k.Radomia, skr. poczt. 1.
III — rower — Stefan ZARZECKI — Żarów k. Świdnicy, ul. Słowackiego 2 m 8.
IV — patefon walizkowy — Józefa MIZERSKA — Łódź, ul. Bytomska 13 m. 18.
V — biblioteczkę na książki — Irena SADOWSKA — Warszawa, ul. Kasprzaka 25 m 62.
VI — piłkę do siatki — Zastęp harcerski przy szkole podst — Zdziary k.N. Miasta n.Pilicą.
VII — teczkę skórzaną — Gerhard EWELD — PGR — Chrynów, p-ta Zamostrze, pow. Lębork.
VIII — portfel skórzany — Ryszard BRZOZA, Rydułtowy, ul. 26 Marca 22.
IX — torebkę damską — Jadwiga KOWALSKA — Lutomia 44, pow. Świdnica.
X — narty — Józefa KAMIŃSKA — Rzepin, ul. Słowackiego 22, woj. Zielona Góra.
XI — czajnik elektryczny — Renata SZYMAŃSKA, Bukowino — osiedle — przedszkole, pow. Olkusz.
XII — wieczne pióro — Józef KWAŚNY — Kąkolówka, p-ta Błażowa, woj. Rzeszów.
XIII — wieczne pióro — Zbigniew BAJKOWSKI — Olszki p-ta Barszczewo, pow. Białystok.
XIV — ping-pong — Eugeniusz GAŁCZYŃSKI, Kudowa Zdrój K.Z.P.B bl. fabr. 11—10.
XV — ping-pong — Sylwester RAKOWSKI — Częstochowa, ul. Armii Ludowej 67.

Poza tym wśród uczestników konkursu rozlosowano 50 nagród książkowych, które otrzymali:

Mariusz RUMIŃSKI — Jelenia Góra, ul. Wojska Polskiego 85.
Jan RATAJCZAK — Wrocław, 27 O.S.P. 1 „A"
Teresa RZEPIŃSKA — Mława, ul. Niborska 56—1.
Janina PINDOLSKA — Powsin, Warszawska 8.
Jan PFEIFER — Zabrze, Kraszewskiego 22.
Telesfor PLUTKOWSKI — Gorzów Wlkp. Śląska 32—1.
Roman PIELECHOWICZ — Sędziszów Kielecki, Osiedle Kolejowe 56.
Ryszard PAŃKO — Warszawa 29 J. W.
Aleksander POLITYS — Wrocław 12, ul. Stanisławskiego 13—7.
Bogdan OLSZYŃSKI — Warszawa ul. Stanisławska 70—64.
Kazimierz OCZADROWSKI — Poznań, ul. Wojska Polskiego 19 — 78 D.A.,
Bożena OLICHNOR — Wrocław, ul. Bałuckiego 18—11.
Józef NIENDANA — Przyborów 229, p-ta Jeleśnia.
Helena NIEMCZYK — Łódź, ul. Towarowa 77—79.
Leopold NOWIK — Kraków, ul. Gramatyka 10.
Grzegorz NOWICKI — Bydgoszcz, ul. 1 Maja 40—6.
Kazimierz MATYJASZCZYK — Sierpc, ul. Płocka 24.
Ludwika MAZUR — Kwaśniców, p-ta Bydlin, pow. Olkusz.
Janina MOTYLKOWA — Wysokie, pow. Krasnystaw.
Barbara ŁOCHOCKA — Włocławek, ul. Toruńska 29—13.
Czesława TABACZAK — Kłodzko, ul. Matejki 5—2.
Karol TURKO — Rudziński n.S. ul. Kordeckiego 40.
Zenon URBIK — Iwanowice, p-ta Opatów, pow. Kłobuck.
Zenon WNUK — Warszawa, ul. Szwoleżerów 7a — 8.
Andrzej WOJNIAK — Kąty, ul. Staszica 21, pow. Oświęcim.
Henryk WILK — Lubaczów PPRN, woj. Rzeszów.
Stanisław SZYMAK — Rawicz, p-ta Wadlow, pow. Piotrków Trybunalski.
Jan SADŁO — Słupsk, ul. Poniatowskiego 13—7, woj. Koszalin.
Eugeniusz SOBKO — Grzybnica, p-ta Krępe, pow. Koszalin.
Krystyna KRÓL — Warszawa — Żerań, ul. Pawłowa 11.
Ignacy KALWIK — Kraków, ul. Krupnicza 2.
Halina KALINOWSKA — Oświęcim - osiedle, ul. Zawadzkiego 26.
Antoni ALEKSANDROWICZ — Łódź, ul. Waryńskiego 11.
Aleksander BEZWIŃSKI — Kęty, ul. Wszystkich Świętych 44.
Halina BASTYŃSKA — Poznań, ul. Dzierżyńskiego 29—7.
Kazimierz BIEGDOWSKI — Ostrów Wlkp., ul. Nowotki 46.
Zdzisława CIEPICHAŁ — Warszawa, ul. Kazimierzowska 81—13.
Czesław CZERWIŃSKI — Jędrzejów, ul. 5 Maja 15.
Henryk DEREJ — Dąbrowa Górnicza, ul. Krasińskiego 11.
Barbara DZIWISZEK — Piława Dolna 33, pow. Dzierżoniów.
Justyna EUSTACHIUSZ — Gnojno, pow. Kutno.
Franciszek FORNOL — Raszowa, pow. Tarnów.
Zofia GÓRALCZYK — Nysa, ul. 1 Maja 4—9.
Jan GREGORCZUK — Sokołów Podlaski, Szkoła Ogólnokształcąca.
Józef GDAŃSKI — Sosnowiec, ul. Małachowskiego 9.
Józef HOUSZ — Bełk, ul. Główna 13, pow. Rybnik.
Irena HRYNIEWICZ — Rzepin, ul. Słowackiego 22, woj. Zielona Góra.
Tadeusz IWAŃSKI — Darłowo J.W.
Bronisław JANKOWSKI — Radlin Wklp., pow. Jarocin.
Stefan JĘDRZEJCZAK — Drzewica, pow. Opoczno.

Jestem korespondentem...

Jestem korespondentem „Sztandaru Młodych" od chwili ukazania się naszego dziennika. Z dotychczasowej współpracy z gazetą wynika dla mnie jeden zasadniczy wniosek: być korespondentem „Sztandaru Młodych", to znaczy być jednocześnie działaczem młodzieżowym w pełnym tego słowa znaczeniu. A to nie jest łatwe — być działaczem młodzieżowym, to znaczy zdobyć zaufanie młodzieży, znać jej zainteresowania, kłopoty i trudności, czynić wszystko, aby żyło się coraz lepiej i radośniej.

Korespondent, walcząc o słuszne sprawy nie lęka się trudności. Nie potrafią go zastraszyć, ani złamać żadne szykany i prześladowania ze strony rozmaitych — jak ich trafnie określił na II Zjeździe PZPR towarzysz Bolesław Bierut — pyszałkowatych dygnitarzy i biurokratów, którzy stawiają swoje fałszywe ambicje i interesy wyżej niż interesy partii i państwa. Korespondent wie, że każdy kto tłumi jego słuszną krytykę, kto występuje przeciw niemu, spotka się z należytą odprawą ze strony partii i władzy ludowej.

W pracy mojej zawsze starałem się bronić słusznych spraw. Jak dotąd nie spotkałem się z jawnymi szykanami w stosunku do mnie. Znalazł się wprawdzie pewien dyrektor z Brzezinki, który w odpowiedzi na moją krytyczną notatkę, wysłał pismo do kierownictwa zakładów, w których pracowałem, żądając ukarania mnie, ale w obronę wzięła mnie natychmiast organizacja zetempowska, a resztę wyjaśniła redakcja.

Pisząc o pracy korespondenta niesposób nie wspomnieć o ukrytych formach prześladowania za krytykę, przejawiających się w próbach „zawalenia" go potokiem funkcji społecznych. Kiedy np. pojawiły się w prasie moje krytyczne notatki o złej pracy koła TPPR i LPŻ, natychmiast obdarzono mnie pracą w tych organizacjach, twierdząc przy tym, że to w dowód zaufania do mnie, że nikt inny, tylko ja potrafię zmienić tam sytuację. Po pewnym czasie ukazała się moja krytyczna notatka o gazetce ściennej. I znowu zaproponowano mi odpowiedzialność za tę pracę. Wtedy zorientowałem się o co chodzi. Powiedziałem swoje zdanie o tej sprawie, a niezależnie od tego zacząłem pracować w kolegium redakcyjnym. Wyszło to oczywiście na niekorzyść tym, którzy chcieli w ten sposób zmusić mnie do milczenia. Skorzystałem z tego podwójnie, bo w dalszym ciągu pisałem do gazety, a ponadto wykorzystywałem gazetkę ścienną, jako trybunę krytyki.

Poważną sprawą szczególnie dla korespondenta, który pisze wiele krytycznych korespondencji jest świadomość, że krytykuje z całą sumiennością, bezstronnie i bez cienia złośliwości.

Są również korespondenci, którzy krytykują — i dobrze że krytykują — ale jednocześnie nic nie robią, by zło usunąć na miejscu. I mnie zdarzało się to w początkowym okresie. Później jednak doszedłem do przekonania, że postępuję niewłaściwie. Zacząłem walczyć o skuteczność krytyki. Poprzez radiowęzeł, gazetki ścienne, zwracałem się o pomoc do organizacji zetempowskiej, partii lub rady zakładowej. Robiłem w pierwszym rzędzie wszystko, aby sprawę załatwić na miejscu. Jeśli jednak moje starania nie odnosiły skutku — pisałem do redakcji.

Chcąc być dobrym korespondentem trzeba ciągle uczyć się, podnosić swą wiedzę polityczną, trzeba służyć przykładem zarówno w pracy zawodowej jak i społecznej.

Nasza instancja powiatowa ZMP niejednokrotnie nie docenia ważności ruchu korespondentów, jako jednej z form walki ze wszystkim co złe, walki o lepsze i radośniejsze jutro młodzieży. Świadczy o tym m. in. fakt, że Prezydium ZP w Bielsku ani razu nie omawiało zagadnienia pracy z korespondentami. Myślę, że nie jest to bez wpływu na liczbę korespondentów w powiecie, bo jest ich zaledwie dwóch.

Brak troski o zbudowanie sieci korespondentów w każdym zakładzie i gromadzie w naszym powiecie, ściśle wiąże się ze stosunkiem do krytyki ZP ZMP w Bielsku. Na konferencji zakładowej ZMP w Zakładach A-15 w Czechowicach skrytykowano w utworze satyrycznym przewodniczącego ZP za nieudzielanie pomocy i opieki organizacji ZMP. Towarzysz przewodniczący znalazł zaraz pierwsze lepsze niedociągnięcia w naszej pracy, przyczepił się do tego i „straszył" nawet egzekutywą partii. Oczywiście otwarcie nie przyznał, że czuje się dotknięty naszą słuszną krytyką.

Każde takie wystąpienie ma swoje odbicie w terenie. Nic też dziwnego, że tow. Bolesław Szypuła z Zakładów A-15, skoro miał napisać korespondencję do „Sztandaru Młodych" o pomocy ZP ZMP dla organizacji zakładowej, oświadczył: „artykuł napiszę ale chyba nie będę miał po co pokazać się w ZP". To ma swoją wymowę w świetle opisanego zdarzenia z konferencji zakładowej ZMP.

Jeśli korespondenci będą przekonani, że instancje zetempowskie rzeczywiście troszczą się o rozwój sieci korespondentów, otaczają ich opieką, pracują z nimi — to niewątpliwie będzie ich coraz więcej, a tym samym łatwiej będzie naszej partii i organizacji zetempowskiej usuwać niedociągnięcia, przejawy zła i wstecznictwa.

Korespondent
EDWARD ADAMIEC
Czechowice

TOWARZYSZE KORESPONDENCI! TOWARZYSZE Z ZARZĄDÓW POWIATOWYCH I WOJEWÓDZKICH ZMP! A co wy sądzicie o zagadnieniach poruszonych przez naszego korespondenta, tow. Adamca? Jakie jest Wasze zdanie w tej sprawie? Napiszcie.
CZEKAMY NA LISTY.

„Wielki balet"

W maju zobaczymy na naszych ekranach „Wielki balet", film produkcji radzieckiej w reżyserii G. Rappaporta. W filmie występują soliści i artyści baletu Teatru Wielkiego w Leningradzie oraz chór i orkiestra Opery Państwowej im. Kirowa.
Na zdjęciu: fragment baletu Asafjewa „Płomień Paryża". Foto — CAF

UFAĆ I POMAGAĆ*)

Na wezwanie partii, na wezwanie II Zjazdu dziesiątki tysięcy chłopców i dziewcząt odpowiedziały czynem. Do walki o wzrost produkcji rolnej coraz to nowe zastępy młodych wnoszą swój zapał i entuzjazm.

W pow. Wągrowiec (woj. Poznań) z inicjatywy kół ZMP zlikwidowano ponad 350 ha odłogów. W woj. wrocławskim wiele kół ZMP-owskich było inicjatorami zakładania spółdzielni produkcyjnych. Młodzież woj. gdańskiego podjęła śmiały czyn osuszenia Żuław. W ciągu jednej niedzieli kwietniowej dzięki pracy 2 tys. młodzieży odwodniono około 1000 ha ziemi. Do dalszej ochotniczej pracy na Żuławach napłynęły już zgłoszenia od 8 tys. młodych entuzjastów z województwa gdańskiego.

Wiele, bardzo wiele można by jeszcze przytaczać przykładów pięknej inicjatywy, aktywności i ofiarności młodzieży w walce o rozkwit naszego rolnictwa. Ale wiele niestety zajęłoby również miejsca wyliczenie tych wszystkich gromad i powiatów, gdzie o czynie młodzieży na wsi, jak dotąd cicho jest i głucho.

Ostatnio odbyło się XIV plenarne zebranie Zarządu Głównego ZMP. Jego obrady poświęcone były mobilizacji całego Związku do walki o rozkwit rolnictwa. Urzeczywistnienie zadań wysuniętych przez Plenum nie jest łatwe, wymaga przełomu w całej dotychczasowej pracy ZMP, wymaga zdecydowanego dźwignięcia poziomu wychowawczo - politycznej i organizatorskiej pracy Związku, zwłaszcza na wsi, ściślejszego powiązania się ZMP z masami młodzieży, zerwania z biurokratycznymi metodami pracy, pokutującymi jeszcze w ZMP od góry do dołu.

Urzeczywistnienie zadań wysuniętych przez Plenum wymaga również przełomu w stosunku wielu ogniw partyjnych do spraw młodzieży. A warunkiem tego jest zrozumienie przez instancje i organizacje partyjne, że bez udziału młodzieży nie można wykonać żadnego z zadań na froncie socjalistycznego budownictwa, że bez udziału młodzieży nie można zrealizować programu działania wytyczonego przez II Zjazd.

Młodzież może i powinna odegrać wielką rolę w popularyzacji i upowszechnianiu nowoczesnych metod uprawy i hodowli. Młodzież, która pragnie żyć po nowemu, która widzi dla siebie perspektywy w wielkiej, zespołowej gospodarce rolnej, może i powinna stać się oparciem organizacji partyjnych na wsi w walce o rozwój spółdzielczości produkcyjnej, o wzrost produkcji i oszczędną gospodarkę w PGR-ach, o usprawnienie pracy POM-ów, podniesienie jakości ich usług, o rozwój nowatorstwa i współzawodnictwa w rolnictwie.

W każdym województwie są specyficzne węzłowe problemy. I na walce o ich rozwiązanie może i powinna koncentrować się uwaga organizacji ZMP-owskich. Weźmy dla przykładu województwo białostockie, czy lubelskie. Dominują tu jeszcze zacofane, konserwatywne metody uprawy. Czyż sztandarowym zadaniem organizacji ZMP-owskiej nie powinna tu być popularyzacja wiedzy rolniczej, nowoczesnych metod uprawy i hodowli?

Nie znaczy to oczywiście, że w danym województwie lub powiecie organizacja ZMP-owska powinna zajmować się jedną tylko, określoną sprawą. Ale uchwycenie węzłowego ogniwa pozwoli pociągnąć cały łańcuch. Nie ulega przecież wątpliwości, że np. czyn melioracyjny młodzieży gdańskiej na Żuławach pchnie naprzód całą pracę ZMP na terenie województwa. Pomóc ZMP w celnym wytyczeniu takich sztandarowych zadań dla każdego województwa, dla każdego powiatu — to ważne zadanie komitetów partyjnych.

Młodzież na wsi łaknie rozrywki kulturalnej, sportu. Jest rzeczą niewątpliwą, że organizacje ZMP powinny więcej niż dotąd przejawiać inicjatywy w rozwoju życia kulturalnego i sportowego na wsi, więcej nieść śpiewu, tańca i radości w masy młodzieży wiejskiej. Ale z drugiej strony faktem jest, że niemało GRN-ów rozwiązuje trudności lokalowe kosztem świetlic wiejskich, zamieniając je w magazyny, biura, a niekiedy w mieszkania. Faktem jest również, że rady narodowe nie zawsze doceniają sprawę rozwoju sportu na wsi, że są dyrektorzy PGR, jak np. dyr. Dominiuk w PGR Wilkowo - Świdwin (woj. koszalińskie), którzy swoiście chyba pojmując „likwidację odłogów" ...każą zaorywać boiska sportowe. Faktem jest, że GKKF i jego placówki terenowe często po macoszemu traktują LZS — tę masową organizację sportową młodzieży wiejskiej.

Zadaniem organizacji partyjnych jest pobudzać ZMP do śmielszego wysuwania postulatów młodzieży wobec rad narodowych, instytucji gospodarczych, kulturalnych, sportowych oraz wobec ogniw partyjnych. Obowiązkiem organizacji partyjnych jest pomagać w realizacji słusznych postulatów młodzieży, łamać bezduszny, biurokratyczny do nich stosunek.

Do dźwignięcia naszego rolnictwa niełatwa prowadzi droga. Mamy przecież jeszcze na wsi dość liczną, wrogą klasę — kułactwo, które pazurami broni wiejskich praw wyzysku, stara się krzyżować nasze plany. Niemało wysiłków kieruje kułak, aby otumanić młodzież. Młody chłop nie pamięta ekonomskiego bata, nie pamięta przysłowiowej nędzy wsi polskiej. Toteż nie jego ojcu, ale jemu właśnie stara się kułak pleść duby smalone o „rajskich czasach" za kapitalistyczno - obszarniczych rządów. Ale z drugiej strony, młodzież jest szczególnie wrażliwa na niesprawiedliwość, na wyzysk. Małoż to znamy takich wypadków, gdy ojciec przyzwyczajony od lat do odrobku, ulega kułakowi, a syn buntuje się przeciw niesprawiedliwości?

Organizacja ZMP nie widzi jeszcze w pełni swego miejsca w toczącej się na wsi walce klasowej. Przysłuchując się dyskusji na XIV Plenum Zarządu Głównego odnosiło się wrażenie, że dotyczy to nie tylko kół wiejskich ZMP, ale również kierowniczych instancji Związku. Nasze ogniwa partyjne powinny pomóc organizacji ZMP-owskiej szerokim frontem włączyć młodzież do walki przeciw wrogiej robocie, skierować zdrowy bunt młodzieży przeciw złu w łożysko zorganizowanej walki o ograniczenie kułackiego wyzysku, o izolację polityczną kułaka. Od tego bowiem zależy wykonanie zadań ZMP na wsi.

Walka o realizację tych zadań, to sprawa nie tylko wiejskich organizacji ZMP, to sprawa całego Związku. Pomoc robotniczych, szkolnych, studenckich organizacji ZMP dla młodzieży wiejskiej, udział młodzieży w ekipach łączności, śmiały, zorganizowany, pionierski ruch młodzieży miejskiej na wieś — oto czego trzeba dla przekucia w czyn uchwał XIV Plenum ZG ZMP, oto nad czym czuwać powinny również ogniwa partyjne.

Ambitne, poważne zadania wysunęło przed organizacją ZMP-owską i całą młodzieżą ostatnie Plenum ZG ZMP.

Niechaj więc organizacje partyjne uczynią wszystko, aby pomóc ZMP w ich urzeczywistnianiu. Niechaj cała ich działalność przepojona będzie wiarą i zaufaniem do młodzieży, niech ze wszech miar pobudzają i popierają inicjatywę młodzieży. Niechaj otoczą kadry ZMP-owskie, aktyw ZMP — szczególnie na wsi — ojcowską opieką, dbają o wzrost jego ideowego, politycznego i organizacyjnego poziomu, służą serdeczną radą w pracy wychowawczej wśród młodzieży — bo to jest przecież podstawa podstaw partyjnego kierownictwa pracą ZMP. I wówczas organizacje partyjne znajdą w ZMP swoją niezawodną rezerwę, znajdą w masach młodzieży tysiące entuzjastów, którzy na wzór młodzieży radzieckiej staną na każde wezwanie partii do wielkiej bitwy o podniesienie rolnictwa, o szczęście i dobrobyt narodu, o zbudowanie socjalizmu w Polsce.

* „Trybuna Ludu" z 7 bm. (artykuł drukujemy z nieznacznymi skrótami — Red.).

Z obrad konferencji genewskiej

(dokończenie ze str. 1)

działacz Chińskiej Partii Komunistycznej, Tung Pi-wu. Rzecz polega na tym, że Karta NZ nie jest przestrzegana przez Stany Zjednoczone i inne kraje. Dowodem pogwałcenia Karty jest agresja przeciwko Korei, jak również niedopuszczenie Chin Ludowych do ONZ.

Minister Mołotow zamykając posiedzenie oświadczył, że wobec wyczerpania listy mówców dyskusja nad problemem koreańskim w dniu 8 maja nie odbędzie się. Przewidywane jest natomiast posiedzenie plenarne poświęcone sprawie Indochin. Ostateczna decyzja co do tego, czy sprawa Indochin będzie omawiana w dniu 8 maja zapadnie w godzinach rannych.

Bidault opóźnia rozwiązanie kwestii ewakuacji rannych z Dien Bien Fu

GENEWA. Niektóre zachodnie organa prasowe, powołując się na źródła francuskie, rozpowszechniają wiadomości, jakoby prośba Francji o ewakuację rannych z Dien Bien Fu została odrzucona. W związku z tym rzecznik delegacji radzieckiej złożył w dniu 7 bm. na konferencji prasowej oświadczenie, w którym stwierdził, że w czasie spotkania dnia 29 kwietnia z delegacją francuską, delegacja radziecka odniosła się życzliwie do tego, by sprawa ta została bez zwłoki uregulowana i aby — w celu jak najrychlejszego rozwiązania tej kwestii—przedstawiciele zainteresowanych stron spotkali się niezwłocznie, jeśli trzeba — w Genewie.

Dnia 6 maja przedstawiciel delegacji francuskiej, na własną prośbę spotkał się z reprezentantem delegacji Chińskiej Republiki Ludowej. W czasie rozmowy przedstawiciel delegacji francuskiej poruszył sprawę ewakuowania rannych z Dien Bien Fu. Przedstawiciel delegacji chińskiej ustosunkował się pozytywnie do życzenia delegacji francuskiej, zaznaczając, że dla przyśpieszenia rozwiązania tej kwestii — należałoby omówić ją w dniu 7 maja na konferencji ministrów spraw zagranicznych w czasie dyskusji nad problemem Indochin.

Właśnie na 7 maja wyznaczone było pierwsze posiedzenie w sprawie Indochin. Jednakże delegacja francuska, jak widać, nie wykazała zainteresowania dla tej propozycji, zmierzającej do jak najszybszego ewakuowania rannych z Dien Bien Fu. Co więcej, dnia 6 maja wieczorem przedstawiciele Francji, Anglii i USA zakomunikowali, że proponują odroczenie dyskusji nad kwestią Indochin — z dnia 7 maja na sobotę dnia 8 maja, względnie na poniedziałek — 10 maja.

Wyżej przytoczone fakty wskazują, kto w istocie rzeczy opóźnia rozwiązanie kwestii ewakuowania rannych i kto szerzy fałszywe informacje mające na celu wprowadzenie w błąd opinii publicznej.

W sobotę konferencja genewska rozpoczęła obrady nad sprawą Indochin

GENEWA. W dniu 8 maja rozpoczęła się dyskusja nad drugim punktem porządku dziennego konferencji genewskiej: sprawą przywrócenia pokoju w Indochinach.

Zgodnie z osiągniętym uprzednio porozumieniem, na posiedzeniach poświęconych sprawie Indochin przewodniczyć będą kolejno minister spraw zagranicznych Wielkiej Brytanii i minister spraw zagranicznych Związku Radzieckiego.

Rząd wyzwoleńczy Patet Lao pragnie wziąć udział w konferencji genewskiej

PEKIN. Jak podała Wietnamska Agencja Informacyjna, rząd wyzwoleńczy Patet-Lao opublikował 5 maja oświadczenie, dotyczące konferencji genewskiej. Oświadczenie głosi m. in.:

Przed konferencją genewską stoi zadanie przywrócenia pokoju w Indochinach z tym, że narody Indochin muszą mieć zagwarantowane prawa narodowe.

W chwili obecnej połowa terytorium Patet-Lao, o przeszło milionowej ludności, została wyzwolona. Autorytet i wpływy rządu Patet-Lao rozciągają się na terytorium całego kraju.

Aby przywrócić pokój na terytorium całych Indochin, rząd wyzwoleńczy Patet-Lao uważa za konieczne wysłanie delegacji dla udziału w konferencji genewskiej.

Przeciwstawienie jednolitego bloku wszystkich Niemców patriotów militarystom z Bonn — zadaniem chwili obecnej

Artykuł premiera NRD, Otto Grotewohla

BERLIN. Agencja ADN opublikowała artykuł premiera NRD Otto Grotewohla, poświęcony IX rocznicy zwycięstwa Armii Radzieckiej nad faszyzmem hitlerowskim.

Premier Grotewohl stwierdza m. in., że zgodnie z postanowieniami porozumienia poczdamskiego, naród niemiecki doczekał się na 1/3 części terytorium Niemiec, tj. w NRD, zniesienia ograniczeń jego niezawisłości i oficjalnego uznania suwerenności na podstawie oświadczenia rządu radzieckiego. Fakt ten ma wielkie znaczenie, albowiem naszym rodakom w zachodniej części Niemiec wskazuje on drogę do uwolnienia się od hańby narodowej, którą militaryzm i faszyzm okryły naród niemiecki, i którą pragną utrzymać okupanci amerykańscy w sojuszu z monopolistami niemieckimi i przy pomocy posłusznego im rządu Adenauera.

Międzynarodowe znaczenie oświadczenia ZSRR z 25 marca br. — kontynuuje premier Grotewohl — polega na tym, że państwo niemieckie na podstawie suwerenności i równouprawnienia z innymi suwerennymi państwami może i będzie prowadziło politykę pokoju i przyjaznych stosunków z innymi narodami. NRD jest nadal gotowa podjąć rokowania z przedstawicielami Niemiec zachodnich i osiągnąć porozumienie we wszystkich spornych problemach.

Nawiązując z NRD oparte na równouprawnieniu stosunki, Związek Radziecki uzupełnił swój akt wyzwolenia z 8 maja 1945 r. nowym aktem wyzwolenia o niemniej doniosłym znaczeniu.

Co trzeba uczynić przede wszystkim — pisze premier Grotewohl — aby dopomóc rodakom w Niemczech zachodnich do przywrócenia jedności naszej ojczyzny? Pierwszym i najpilniejszym zadaniem pozostaje nadal osiągnięcie porozumienia między Niemcami.

Zadaniem chwili obecnej jest przeciwstawienie blokowi militarystów w Niemczech zachodnich jednolitego bloku wszystkich niemieckich patriotów. O ile cel ten zostanie osiągnięty — podkreśla w zakończeniu premier Grotewohl — to wyzwolenie, które dzięki zwycięstwu Związku Radzieckiego nad faszyzmem hitlerowskim w maju 1945 r. utorowało całemu narodowi niemieckiemu drogę do nowej, lepszej przyszłości — stanie się realnym faktem dla całych Niemiec.

Nowe stacje telewizyjne w ZSRR

MOSKWA. W Związku Radzieckim realizuje się obecnie szeroki program rozwoju telewizji. Prócz stacji telewizyjnych czynnych w Moskwie, Leningradzie i Kijowie uruchomiono podobne w Charkowie i m. Gorki. Powstają również stacje w Mińsku, Rydze, Swierdłowsku i Baku.

Instytuty naukowo-badawcze pracują nad zwiększeniem zasięgu działania stacji telewizyjnych.

ŚFMD żąda zakazu broni masowej zagłady

BUDAPESZT. — Sekretariat Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej opublikował apel do młodzieży całego świata i do organizacji młodzieżowych.

W apelu tym, w imieniu 83 milionów członków Federacji z 93 krajów, ŚFMD żąda natychmiastowego zakazu wszystkich rodzajów broni masowej zagłady. ŚFMD domaga się, aby wojnę atomową postawić poza prawem i natychmiast ustanowić międzynarodową kontrolę, która w pełni wykluczałaby możliwość wykorzystania energii atomowej dla celów wojennych.

Światowa Federacja Młodzieży Demokratycznej — głosi apel — wzywa was do zjednoczenia wysiłków w celu obrony waszego życia, obrony ogromnych bogactw stworzonych przez ludzkość w ciągu wielu wieków. Organizujcie zebrania i wiece — mówi dalej apel — wysyłajcie przedstawicieli do deputowanych, członków rad samorządowych, zbierajcie podpisy pod żądaniami zakazu tej strasznej broni.

Światowa Federacja Młodzieży Demokratycznej wyraża gotowość współpracy ze wszystkimi międzynarodowymi, narodowymi, lokalnymi organizacjami młodzieży, występującymi przeciw broni masowej zagłady. Światowa Federacja gotowa jest poprzeć każdą inicjatywę w tej dziedzinie, bez względu na to, od kogo ona pochodzi.

Trzeci dzień obrad III Kongresu Związków Zawodowych

(dokończenie ze str. 1)

wszechnej Konfederacji Pracy, który przekazuje Kongresowi pozdrowienia od mas pracujących Włoch.

Po przerwie obiadowej przewodniczy obradom sekretarz CRZZ **Roman Gajzler.** W dalszym ciągu dyskusji zabierają głos, nauczycielka z Wrocławia — **Maria Ziemniak,** przewodniczący rady zakładowej Zakładów Azotowych w **Chorzowie — Jan Juszczyk.**

Gorąco powitany przez uczestników obrad przekazał Kongresowi pozdrowienia od czechosłowackich związkowców sekretarz czechosłowackiej Centralnej Rady Rewolucyjnych Związków Zawodowych (URO)— **Jarosław Kolarz.** Wśród oklasków i manifestacji na cześć mas pracujących Czechosłowacji, J. Kolarz wręczył przewodniczącemu CRZZ — Wiktorowi Kłosiewiczowi podarki od związkowców czechosłowackich, m. in. kryształowy puchar.

Z kolei zabierają głos: **Czesław Głuch,** kapitan statku Polskiej Marynarki Handlowej „Lechistan" i dr **Helena Szlapak** — członek ORZZ w Krakowie.

Jerzy Feliksiak — sekretarz ZG ZMP, omawiając sprawy młodzieży pracującej w naszych zakładach pracy, hutach i na budowach podkreślił, że młodzi robotnicy nie zawsze otoczeni są należytą opieką przez ogniwa związkowe i starszych robotników. Wskazał on, że należy usunąć istniejące jeszcze braki i zaniedbania w Domach Młodego Robotnika, w czym powinny pomóc organizacje związkowe.

Przewodniczący Zarządu Głównego Zw. Zaw. Prac. Kultury **Wiesław Kos** mówi o szerokim oddźwięku jaki wskazania II Zjazdu Partii znalazły wśród pracowników Kultury i Sztuki.

Braterskie pozdrowienia od mas pracujących swych krajów dla polskiej klasy robotniczej przekazali **Gaspar Sandor** (Węgry) i **Marin Michai** (Rumunia).

Jako następny zabrał głos kierownik Wydziału Pracy i Płacy CRZZ — **Alojzy Firganek.**

Przewodniczący obrad sekretarz CRZZ R. Gajzler oznajmia uczestnikom Kongresu o otrzymaniu wiadomości, że Armia Ludowo-Wyzwoleńcza Wietnamu zdobyła twierdzę w Dien Bien Fu. Wieść tę witają zebrani okrzykami: „Niech żyje walczący z najeźdźcą lud Wietnamu!", „Pokój dla Wietnamu".

Rozlega się potężny śpiew „Międzynarodówki".

III dzień obrad dobiega końca.

Przewodniczący ogłasza przerwę w obradach Kongresu do dnia 8 bm., godz. 9.00.

★

8 bm. w czwartym dniu obrad III Kongresu Związków Zawodowych w dalszym ciągu toczyła się dyskusja nad referatem przewodniczącego CRZZ Wiktora Kłosiewicza oraz sprawozdaniem Komisji Rewizyjnej Centralnej Rady Związków Zawodowych.

Z dyskusji na III Kongresie Zw. Zawodowych

Współgospodarze

GDYBY chcieć z dyskusji toczonej w pierwszych dniach obrad III Kongresu Związków Zawodowych wyprowadzić podstawowy wniosek, narzuci się on bez trudu. Wspólną cechą wszystkich głosów w dyskusji była troska o to, by związki zawodowe w pełni i głęboko uświadomiły sobie całkowitą współodpowiedzialność za wszystko co się dzieje w zakładach pracy, za wszystko co się dzieje w naszej Ojczyźnie. Poczucie odpowiedzialności za całość pracy w zakładzie, uświadomienie sobie współkierowniczej roli w zakładzie, to nieodzowny warunek przezwyciężenia słabości występujących w pracy rad zakładowych.

Tymczasem mamy jeszcze niemało rad zakładowych, których udział w rządzeniu zakładem jest minimalny. Przecież nie do pomyślenia byłyby wypadki niewykorzystania funduszów akcji socjalnej, o których mówili dyskutanci, gdyby rady zakładowe troszczyły się w dostatecznym stopniu o zaspokojenie potrzeb robotników. Nie do pomyślenia byłyby wypadki łamania ustawodawstwa pracy, gdyby rady zakładowe brały sobie bardziej do serca głosy robotników, wnikliwiej badały ujawniane przez nich fakty bezduszności, a niekiedy wręcz bezprawia ze strony niektórych zbiurokratyzowanych ogniw administracji w zakładach pracy. Nie do pomyślenia byłyby fakty, o których mówił w dyskusji tow. Kulik, przewodniczący Zarządu Okręgowego Zw. Zaw. Metalowców w Stalinogrodzie: niewykonywania planów w niektórych zakładach pomimo masowego udziału robotników we współzawodnictwie, co miało m. in. miejsce w Sosnowieckich Zakładach Budowy Kotłów, gdzie 80 proc. załogi bierze udział we współzawodnictwie, a zakłady nie wykonały planu. Nie do pomyślenia byłyby te fakty, gdyby rada zakładowa lepiej zorganizowała współzawodnictwo, gdyby w jej pracy nie było elementów administrowania i formalizmu. Gdyby nie odrywała zagadnień produkcyjnych od pracy polityczno - wychowawczej, zatroszczyła się lepiej o to, by zobowiązania podejmowane były z pełną świadomością celu, któremu służy współzawodnictwo, gdyby gruntowniej je przygotowała i zorganizowała lepszą kontrolę ze strony grup związkowych.

Tow. Wildner, sekretarz ZG Zw. Zaw. Pracowników Kolejowych w wystąpieniu swoim nawiązał do słów tow. Minca wypowiedzianych na II Zjeździe Partii: „Kto nie walczy należycie o obniżkę kosztów własnych, ten faktycznie przeciwdziała podnoszeniu stopy życiowej mas pracujących". Oznacza to, że również ta rada zakładowa, która nie toczy należycie nieodzownej dla wzrostu stopy życiowej walki o wykonanie zadań produkcyjnych, o wzrost wydajności pracy, o obniżkę kosztów produkcji i wysoką jej jakość, przeciwdziała podnoszeniu stopy życiowej mas pracujących. Ta prawda przewijała się czerwoną nicią przez wszystkie wypowiedzi delegatów, wdzierała się głęboko w świadomość zebranych na Kongresie.

Powiozą oni tę prawdę do swoich zakładów pracy, do milionów związkowców w całym kraju. Przygotowanie związkowców do coraz większych i odpowiedzialniejszych zadań, jakie stawia przed nami Partia, pobudzenie wśród milionów związkowców poczucia odpowiedzialności za wykonanie tych zadań w każdym zakładzie pracy — oto zadania z jakimi wyjadą do swych wyborców delegaci na III Kongres Związków Zawodowych.

J. W.

VII Wyścig Pokoju

Prasa zagraniczna o Wyścigu Warszawa – Berlin – Praga

Atmosfera przyjaźni i pokoju oraz wysoki poziom sportowy to walory Wielkiego Wyścigu

Dzienniki i pisma sportowe wielu krajów z wielkim zainteresowaniem śledzą tegoroczny Wyścig Pokoju. Czasopisma, które wysłały specjalnych sprawozdawców na Wyścig Pokoju, zamieszczają codziennie obszerne sprawozdania z każdego etapu tej wielkiej międzynarodowej imprezy sportowej.

*

PARYŻ. Specjalny wysłannik francuskiego pisma sportowego „Equipe" — **Meyer** stwierdza, że „tak pod względem liczby, jak i kwalifikacji uczestników, Wyścig Pokoju stanowi prawdziwe amatorskie mistrzostwo świata. W porównaniu z Wyścigiem Pokoju takie zawody jak „Tour d'Angleterre" czy też wyścig dookoła Egiptu — wyglądają jak „ubodzy krewni".

Meyer opisuje entuzjazm, z jakim ludność polska wita uczestników Wyścigu i stwierdza: **„Dla publiczności Wyścig ten z udziałem 20 narodów, w tym 12 z Europy zachodniej, stanowi wydarzenie wyjątkowe, nie dające się z niczym porównać. Trzeba otwarcie przyznać, że Wyścig ten odbywa się pod hasłem pokoju".**

Omawiając stronę organizacyjną Wyścigu Pokoju, Meyer wskazuje na pewne niedociągnięcia natury technicznej, zwłaszcza zaś na trudności z odbieraniem i przesyłaniem sprawozdań. Podkreśla on jednak, że „służba porządkowa, zakwaterowanie uczestników Wyścigu, wyżywienie — są nie tylko dobre, lecz nawet znakomite".

Również „Humanité" i „Libération" zamieszczają codziennie obszerne sprawozdania z przebiegu Wyścigu Pokoju.

*

RZYM. Cała włoska prasa demokratyczna zdecydowanie protestuje przeciwko stanowisku rządu włoskiego, który uniemożliwił drużynie włoskiej wzięcie udziału w Wyścigu Pokoju. Prasa ta poświęca Wyścigowi wiele uwagi, zamieszczając codziennie obszerne sprawozdania.

Wysłannik dziennika „Avanti" — **Lorenzo Valia** — podkreśla znakomite wyniki drużyny polskiej, zwłaszcza zaś jej taktykę zespołową. Jest on pełen podziwu dla **Wilczewskiego i Grabowskiego** i w słowach entuzjastycznych wyraża się o olbrzymim zainteresowaniu społeczeństwa polskiego Wyścigiem Pokoju.

*

LONDYN. **Korespondent sportowy „Observer" podkreśla, że Wyścig Pokoju, organizowany przez „Trybunę Ludu", „Neues Deutschland" i „Rude Pravo", jest nieoficjalnie uznawany za największą imprezę kolarstwa amatorskiego w Europie. Stwierdza on, że Wyścig odbywa się pod hasłem przyjaźni i współpracy między narodami i solidarności między sportowcami wszystkich krajów.**

Komentując olbrzymie zainteresowanie Wyścigiem Pokoju w krajach, przez które przebiega jego trasa, berliński korespondent dziennika „News Chronicle" opisuje tłumy rozentuzjazmowanych widzów na trasie Wyścigu, tysiące dzieci witających kolarzy chorągiewkami z napisami „Pokój", podkreśla sprawną organizację sprawozdawczą na trasie i troskę organizatorów o wygody uczestników Wyścigu.

Wysłannik **„Daily Worker" — Hughes** podkreśla, że drużyna polska jest niezwyciężona na własnym terenie. Opisując zakończenie III etapu Wyścigu Pokoju, Hughes stwierdza z podziwem, iż w Stalinogrodzie witało uczestników wyścigu prawie milion osób.

*

SZTOKHOLM. **Hagman,** specjalny wysłannik dziennika „Ny Dag", opisując gościnność organizatorów Wyścigu Pokoju, podkreśla: „Jeśli chodzi o gościnność gospodarzy — przeszła ona wszelkie oczekiwania. Mimo woli powstaje wrażenie, że organizatorzy Wyścigu Pokoju pochłonięci są jedną tylko myślą: aby uprzedzić każde życzenie swych gości, aby zaspokoić każde ich najmniejsze żądanie. Trzeba przyznać, że nasi chłopcy nie wyobrażali sobie nawet, że można być tak gościnnie podejmowanym".

Z przebiegu V etapu

Migawki z trasy

V etap Wyścigu Pokoju Wrocław — Goerlitz (171 km) wygrał Dalgaard (Dania) przed Broekiem (Holandia) i Kubrem (CSR). Drużynowo etap wygrała Dania.

Drużyna polska, mimo że zajęła dalsze miejsce, zatrzymała jednak nadal niebieskie koszulki przodownika Wyścigu. Również Wilczewski został w dalszym ciągu leaderem. Zwycięzca etapu Dalgaard uzyskał czas 4.53.03.

★

WROCŁAW. Niebywały entuzjazm zapanował na Starym Rynku we Wrocławiu w chwili gdy na start honorowy przybyli kolarze VII Wyścigu Pokoju. Kilkadziesiąt tysięcy wrocławian serdecznie żegnało kolarzy po raz ostatni na ziemi polskiej.

Entuzjaści Wyścigu tłoczyli się w oknach staromiejskich kamieniczek, wspinali się na słupy ogłoszeniowe i drabiny, wiwatując na cześć kolarzy wszystkich państw.

Społeczeństwo wrocławskie dało dowód jak bardzo mu jest bliska sprawa pokoju i przyjaźni między narodami. Nad gotowymi już do startu kolarzami krążyła chmara gołębi, stałych mieszkańców Starego Rynku, płoszonych przez głośno wiwatujące tłumy.

★

Jako pierwsi przejechali granicę pokoju na Nysie towarzyszący Wyścigowi dziennikarze, których serdecznie witały zebrane tłumy mieszkańców Goerlitz. Piękną ulicą Bolesława Bieruta zdążamy do mety na Placu im. Lenina. Jest godz. 17.20. Cierpliwość mieszkańców Goerlitz czekających już od kilku godzin na deszczu zostaje nagrodzona. Oto jest meldunek spikera radiowego: „Trzej kolarze prowadzący Wyścig przejechali przez most łączący dwa bratnie narody". Wybucha burza oklasków.

★

Duńczyk Dalgaard, Czechosłowak Kubr i Holender Broek jadą wśród gęstego szpaleru widzów. Trudno ich rozróżnić. Twarz każdego zamazana błotem, koszulki czarne. Niedługo po nich wpadają następni. Jest wśród nich dwóch rodaków Dalgaarda. Wiadomo już zatem, że Duńczycy wygrali etap. Szybko obliczamy prowizoryczne czasy z niepokojem porównując je z różnicą Polaków. No jutro jeszcze Wilczewski pojedzie w żółtej koszulce, a Polacy w niebieskich — przodownictwo zachowane, ale walka zaostrza się i trzeba będzie nie lada taktyki i wytężenia wszystkich sił, aby je utrzymać.

Wyniki V etapu

INDYWIDUALNIE			ZESPOŁOWO		
1.	Dalgaard Dania	4.52.09	1.	Dania	14.42.23
2.	Broek Holandia	4.53.09	2.	Holandia	14.43.35
3.	Kubr CSR	4.53.42	3.	Belgia	14.44.42
4.	Kerkhoven Belgia	4.54.37	4.	Anglia	14.45.16
	Dalsi zawodnicy aż do 12 miejsca mają jednakowy czas	4.54.37	5.	Polska	14.46.59
5.	Ruvet Belgia		6.	CSR	14.47.21
6.	Picot Francja		7.	ZSRR	14.47.38
7.	Pedersen Dania		8.	Rumunia	14.50.51
8.	Nachtigal CSR		9.	Francja	14.57.20
9.	Ostergaard Dania		10.	NRD	14.57.20
10.	Niemytow ZSRR		11.	Bułgaria	14.53.35
19.	Klabiński Polska	4.55.28	12.	Polonia Francuska	15.23.09
21.	Wilczewski Polska	4.55.28	13.	Finlandia	15.27.20
30.	Królak Polska	4.56.03	14.	Austria	16.05.11
32.	Grabowski Polska	4.56.25	15.	Węgry	16.14.51
	Hadasik był na V etapie 68 miejscem w czasie	5.19.02	16.	Norwegia	16.17.10
			17.	Albania	17.19.26

Na starcie do Berlina nie stanął z powodu choroby Bułgar Georiew. Na trasie wycofali się Austriacy Andre i Diermeier, przez co drużyna Austrii została zdekompletowana. Wycofali się również: Shaba (Albania, Dimitrow (Bułgaria), Diderikson (Dania) i Radowicz (Pol. Franc.).

Wyniki po sześciu etapach

INDYWIDUALNIE

1)	**Wilczewski (Polska)**	— 24.47.16
2)	Dalgaard (Dania)	— 24.48.31
3)	Broek (Holandia)	— 24.51.06
4)	Van Meenen (Belgia)	— 24.52.21
5)	Klabiński (Polska)	— 24.52.45
6)	Rusman (Holandia)	— 24.54.33
7)	Hansen (Dania)	— 24.54.40
8)	de Groot (Holandia)	— 24.54.55
9)	Ružiczka (CSR)	— 24.56.03
10)	**Królak (Polska)**	— 24.57.51
11)	**Grabowski (Polska)**	— 24.58.07
12)	Nachtigal (CSR)	— 24.58.35
13)	van der Lyke (Holandia)	— 25.00.26
14)	Gerrard (Anglia)	— 25.02.46
15)	Pedersen (Dania)	— 25.03.10
16)	van Schill (Belgia)	— 25.04.15
17)	Verplaetş (Belgia)	— 25.04.28
18)	Vesely (CSR)	— 25.05.12
19)	Haskell (Anglia)	— 25.08.01
20)	Ruvet (Belgia)	— 25.06.06
43)	**Łasak (Polska)**	— 25.28.45
55)	**Hadasik (Polska)**	— 25.59.38

ZESPOŁOWO

1)	**Polska**	— 74.27.04
2)	Holandia	— 74.35.20
3)	CSR	— 74.36.38
4)	Dania	— 74.38.57
5)	Belgia	— 74.41.00
6)	ZSRR	— 74.56.53
7)	Anglia	— 75.13.25
8)	NRD	— 75.33.51
9)	Francja	— 75.37.40
10)	Bułgaria	— 76.06.22
11)	Rumunia	— 76.16.21
12)	**Polonia Francuska**	— 76.24.12
13)	Szwecja	— 77.11.43
14)	Finlandia	— 78.16.14
15)	Węgry	— 78.56.38
16)	Norwegia	— 80.16.43
17)	Albania	— 86.57.16

Tatra po Afryce

18)

Rzemieślnicy faraońskich dworów...*)

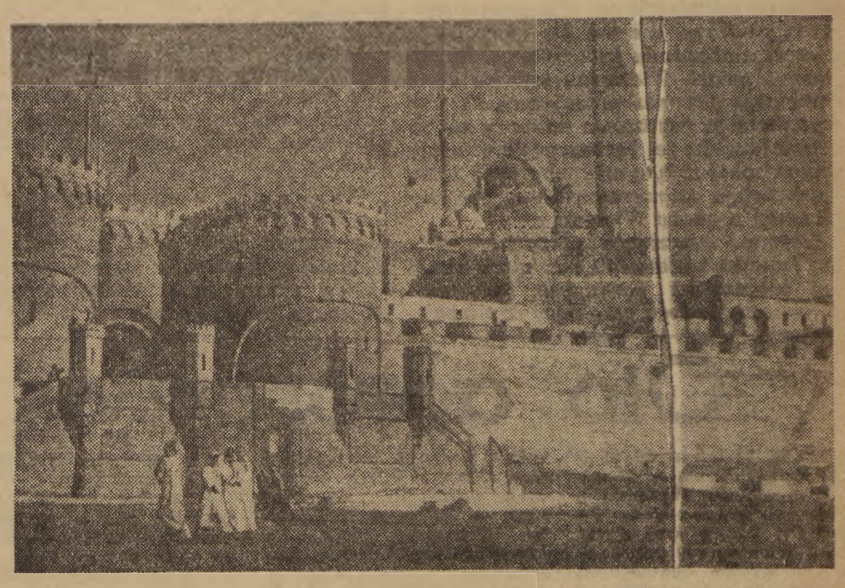

Cytadela w Kairze.

JEŻELI chcecie poznać właściwy Kair, starą bramę Wschodu, miasto odwieczne Arabów, nie szukajcie go w bogatej alei Kasz en-Nil, ani na ulicy Szaria Soliman Pasza, ani na nowoczesnych bulwarach czy przy wysokich drapaczach chmur.

Muski, Al-Azhar, Szubra i wiele innych dzielnic, zapełniających ogromne płaszczyzny Kairu, to miejsca, gdzie życie tętni swym starym, nienaruszonym trybem. Miejsca, do których nie zapraszają turystów przewodniki, ani propagandowe broszury...

Między arabskimi a europejskimi dzielnicami Kairu nie biegnie jakaś specjalna granica. Skręcamy z głównej ulicy i już po kilku sekundach znajdujemy się w innym świecie. Wąskie, kręte uliczki, ciemne ponure domki z kamienia i gliny. Większość z nich ma ustawione na dachach nadbudówki z drzewa i wikliny. Okna zakryte okiennicami. Uliczki coraz węższe, wydaje się, że te na wpół zapadłe, gliniane domki podpierają się wzajemnie. Przechodzicie „łukami triumfalnymi" ze świeżo wypranych koszul, zawieszonych w uliczce w kilku piętrach nad sobą. Tutaj panuje półmrok i cień przez cały dzień, od rana do wieczora. Tylko na kilka minut w samo południe przedrze się słońce, aby oświecić kocie łby brukowanych uliczek.

Teraz pojmujemy, że krętanina uliczek i ciasnota nie jest zjawiskiem przypadkowym. Budowniczowie arabskich dzielnic umyślnie wybrali łamane prowadzenie ulic, aby nie dopuścić tutaj promieni słonecznych i obronić mieszkańców półmrocznych kątów przed ich żarem. Przecież uliczki te to właściwie miejsce pracy tubylców...

Rzemieślnicy z warsztatem rozłożonym pod nogami pieszych. Bezskutecznie szukacie chodników. Przez przepełnioną uliczkę przepycha się chudy, wymęczony osiołek, ciągnący karę na dwumetrowych kołach. Wschodnie bazary, gorejące nieprzebraną mieszaniną barw, zapachów i kształtów. Szały egipskie, strakonickie fezy, włoskie okulary słoneczne, jabłonecka biżuteria, kawa brazylijska, argentyńskie konserwy, zbiory „prawdziwych" kolii, amerykańskie maszynki do golenia, stara broń z Sudanu...

Uliczka złotników w Muski. Kilogramy 21 karatowego złota nabierają kształtu na małych stołeczkach pod rękami arabskich artystów. Kreska za kreską, wzór za wzorem. Wstrzymujemy oddech z podziwu nad tymi przepięknymi ornamentami. Syntezą zręczności, zdolności, cierpliwości, tradycji i fantazji.

Stary pałacyk, przemieniony na magazyny i warsztaty siwych „badaczy starożytności". W pierwszej komnacie widzimy wspaniałe kobierce. Sztuka starej Persji, Buchary, Samarkandy, Turkiestanu; dzieła tureckich, indyjskich i kaszmirskich artystów podają sobie dłonie. W sąsiedniej komnacie ożywają dzieła z doby staro - egipskiej. Bogactwa faraonów, sensacyjne znaleziska z grobu Tutanchamona, wprawiając w podziw turystów, zwiedzających muzeum kairskie, tutaj żyją w pstrych barwach, w świeżym połysku złota. Wchodzimy do warsztatu... I nagle, jak za dotknięciem różdżki czarodziejskiej przenosimy się poprzez tysiąclecia, zda się w wiek faraonów.

Na niskim stołeczku siedzi przed nami białowłosy starzec. W jednej ręce maleńki łuk, którego cięciwa jest okręcona dookoła pręcika z hebanowego drzewa. Zakręcone końce umieszczone są w otworach z twardego drzewa. Jeden na ziemi, drugi w wolnej ręce. Łuk jeździ tu i tam, a hebanowy pręcik kręci się jak w tokarce. Wrażliwe palce lewej nogi obejmują dłuto, prowadzą jego ostrze i oto z hebanu robi się delikatnie wytoczony słupek. Obok widzicie Araba, który z perłowej macicy cierpliwie wykrawa zagadkowe znaki hieroglifów. Trzeci uważnie składa z tysięcy drobniutkich skrawków perłowiny czarujące ornamenty. Czwarty rzeźbi w kawałku ciężkiej kości słoniowej przedziwną mozaikę ozdób do królewskiego chyba fotelu.

Opuszczamy mroczny warsztat w przekonaniu, że jest to jedyne miejsce w Egipcie, gdzie dotychczas żyją rzemieślnicy faraońskich chyba dworów, gdzie kwitnie piękno ludowej sztuki.

(c. d. n.)

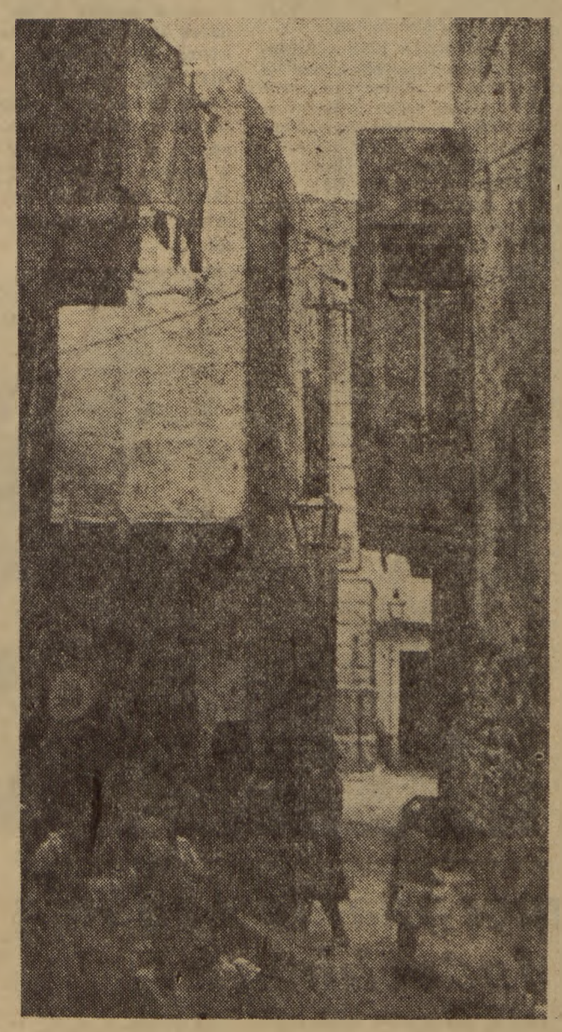

Uliczka w starej dzielnicy Kairu — Muski.

*) Opracowane na podstawie książki J. HANZELKI i M. ZIKMUNDA pt.: „Afryka snów i rzeczywistości" (wyd. Praha 1953) — przez Z. Mikołajczaka i Z. Nowaka.

PROGRAM RADIOWY

na dzień 10 maja 1954 r. (poniedziałek)

Program II — na fali 367 m.

Program dnia 7.42, 13.05, Wiadomości 7.50, 14.00, 18.15, 21.30, 23.55.

8.00 Muzyka radziecka, 9.00 Aud. dla klas V słuch. Heleny Królikowskiej pt. „Za kolorowa zasłoną", 9.30 Zespoły i soliści, 10.00 Przerwa, 13.10 Przegląd prasy stołecznej, 13.15 Czarsi — opow. Jokołowa-Miklitowa, 13.30 Utwory współczesnych kompozytorów niemieckich wyk. Ork. Dęta Rozgł. Lipskiej p.d. Wernera Krumbeina, 13.45 Aud. dla nauczycieli — pogad. Wacława Walewskiego pt. „Prace społeczne dzieci", 14.10 Aud. dla klas III —IV słuchowisko Włodzimierza Krzemińskiego pt. „Noc w mieście", 14.30 Utwory fortepianowe komp. polskich i rosyjskich w wyk. Krystyny Matheis, 14.55 Dla wychowawczyń przedszkoli — pogad. pt. „Jak zorganizowałam odpoczynek dzieci, 15.00 Radiowy kurs języka rosyjskiego dla zaawansowanych, 15.20 Muzyka rozrywkowa, 15.50 Audycja aktualna, 16.00 Aria klasyczna na sopran i skrzypce w wyk. Zofii Massalskiej — sopran i Bogdan Łosakiewicz — skrzypce, 16.15 Koncert popołudniowy, 17.00 „Z życia Związku Radzieckiego", 17.30 Na warszawskiej fali, 18.00 Wędrówki po ziemi śląskiej aud. słow-muz. w oprac. T. Lessaer, 18.20 Koncert w wyk. chóru i Ork. PR p.d. Debicha, soliści Wera Kuźmińska — sopran, Wiesława Frejmanówna — mezzosopran, Michał Marchut — baryton, 19.00 Muzyka i aktualności, 19.25 W zasięgu muzyki polskiej aud. w oprac. Tadeusza Marka, 20.00 „Panna Zuzanna" wodewil Jeremiego Przybory, 21.45 Rep. z VII Kolarskiego Wyścigu Pokoju, 22.00 Muzyka taneczna, 22.20 „Obywatele" odc. pow. K. Brandysa, 22.40 „Nasi współcześni kompozytorzy" Kazimierz Serocki koncert na puzon i ork. 23.10 Muzyka na dobranoc.

Polskie Radio zastrzega sobie możliwość zmian w programie.

Szczegółowy program audycji zamieszcza tygodnik „Radio i Świat".

WYDAWCA: Zarząd Główny Związku Młodzieży Polskiej. REDAGUJE Komitet. Nakład RSW „Prasa". ADRES REDAKCJI: Warszawa ul. Wspólna 61. TELEFONY: centr.: 8 52 71, 2, 3, 4, 5. Red. Naczelny 8 76 61. Z-ca Red. Naczelnego 8 20 49. Sekretarz Redakcji 8 02 68. Dział Koresp. i Listów 8 07 82. Kier. Administracji 8 02 56. Red. nocna centr. DSP 8 22 01 wewn. 101, 8 56 94. ADMINISTRACJA: Warszawa Marszałkowska 8, IV p. tel. 8 07 11 i 8 82 51, wewn. 65. SKŁAD i DRUK: Zakł. Graf. „Dom Słowa Polskiego". PRENUMERATA i KOLPORTAŻ: PPK „Ruch". Oddział w Warszawie, Srebrna 12. WARUNKI PRENUMERATY: Zamówienia i wpłaty na prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe oraz listonosze w terminie do dnia 10 go każdego miesiąca poprzedzającego okres zamawianej prenumeraty — Cena miesięczna — 2,50 zł, kwartalnie — 7,50 zł, półrocznie — 15,00 zł, rocznie — 30,00 zł. Zamówienia zbiorowe na pren. zakładowe przyjmują miejscowe placówki PPK „RUCH". Informacji w sprawie prenumeraty opłacanej w kraju ze zleceniem wysyłki za granicę udziela oraz zamówienia przyjmuje Oddział Wydawnictw Zagranicznych P.P.K. „Ruch" Sekcja Eksportu, Warszawa, Aleje Jerozolimskie 119, tel. 803 05.

A B 1 2 3 4 5 6 S-B-13798

POKÓJ I WOLNOŚĆ DLA KRAJU POŁUDNIA

W oddalonym o tysiące kilometrów od naszej ojczyzny Wietnamie toczy bój o wolność bohaterski naród wietnamski. Jego walka o wyzwolenie spod jarzma imperialistów i kolonizatorów cieszy się poparciem całej postępowej ludzkości, każdego pokój miłującego człowieka. Napastnicza wojna francuskich imperialistów przeciwko narodowi wietnamskiemu, narodowi o prastarej kulturze, nie ma nic wspólnego z interesami narodu francuskiego. Na ryżowych polach Wietnamu leje się krew francuska, a z mas pracujących Francji wyciskane są bezlitośnie miliardy na pokrycie kosztów tej barbarzyńskiej wojny prowadzonej w tym celu, aby rosły zyski kapitalistów zainteresowanych w eksploatacji bogactw Wietnamu.

Okręty opuszczające porty francuskie bez ładunku wojennego, na skutek odmowy robotników portowych ładowania sprzętu wojennego na okręty odpływające do Wietnamu, stanowią symbol nie tylko moralnej, ale i realnej pomocy, jakiej lud Francji udziela walczącemu o swą wolność narodowi wietnamskiemu.

Ze sprawiedliwą walką ludu wietnamskiego solidaryzujemy się i my, Polacy.— Wyzwoleni spod jarzma obcych i rodzimych ciemiężców, wiemy jak należy cenić walkę o wolność i niepodległość ojczyzny.

Wraz ze wszystkimi narodami świata pragniemy gorąco, aby w Wietnamie przywrócono pokój, aby naród wietnamski mógł w spokoju budować u siebie nowe życie, wolne od wyzysku i ucisku.

Wierzymy — i oczekujemy tego, że konferencja genewska przyczyni się do rozwiązania problemu indochińskiego, zgodnie z interesami narodu wietnamskiego, zgodnie z interesami pokoju w Azji i na całym świecie.

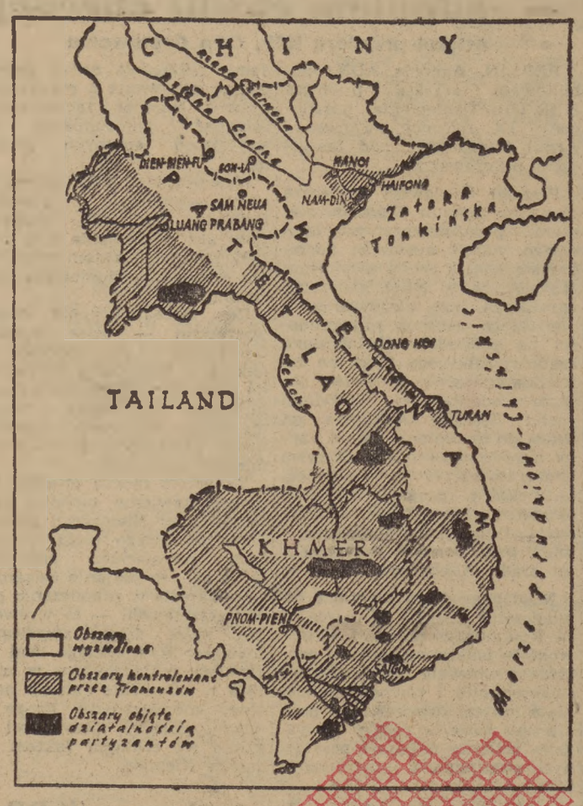

PRZEJDŹMY przez bramę uwieńczoną wygiętymi dachami, podobnymi do tych, jakie widzimy na chińskich pagodach. — To jeden z punktów granicy między Chinami a Wietnamem.

Przed nami, na południe od Chin, leży Półwysep Indochiński, a na nim Kraj Południa (Wietnam — inaczej Kraj Południa). Na obszarze 350 tys. km kw. żyje tu 22-milionowy naród.

Wietnam jest główną częścią Indochin, w skład których wchodzą jeszcze państwa: Patet Lao — o półtoramilionowej ludności i powierzchni 231 tys. km. kw. — i Khmer — 2,6 mln. mieszkańców i 175 tys. km. kw.

Gdy w Europie nasi prapraprzodkowie łupali kamienie na młotki i inne narzędzia, a mieszkali w jaskiniach i pieczarach, na obszarze dzisiejszych Indochin kwitło już bujne życie gospodarcze, państwowe i kulturalne.

Jak podają kroniki chińskie, państwo wietnamskie zostało założone 4832 lata temu. Kultura narodowa rozwinęła się tu bardzo wysoko.

Idąc z północy na południe, przez bardzo górzyste tereny—ustępujące malowniczym nizinom dopiero nad morzem, przechodzimy kolejno przez 3 części kraju, zwane bo (okręgi) — Bakbo (Tonkin), Trumbo (Annam) i Nambo (Kochinchina). Klimat podzwrotnikowy, opady deszczowe duże, przynoszone przez stałe wiatry — monsuny. Kraj w jednej trzeciej pokrywają tropikalne lasy, gdzie często spotkamy cenną roślinę — bambus.

Na 75 proc. pól uprawnych Wietnamu rośnie ryż. Wiele jest tu kukurydzy, słodkich ziemniaków, manioku, trzciny cukrowej, bawełny, kawy, herbaty, bananów, pomarańczy. Głównie na południu, na terenach zajętych jeszcze przez kolonizatorów — plantacje kauczuku.

Dziewięć dziesiątych ludności trudni się rolnictwem. Pod rządami francuskich kolonizatorów czterdzieści procent chłopów było bez ziemi. Połowa ziemi—w rękach miejscowych obszarników, a jedna czwarta — to własność kolonizatorów.

Do zniesienia wyzysku chłopa przystąpił naród wietnamski pod kierownictwem swej klasy robotniczej i jej partii — Partii Pracujących Wietnamu.

Reforma rolna wyzwoliła wielki entuzjazm chłopów. Nic dziwnego, że przybyli do Wietnamu przedstawiciele rządu francuskiego doszli do wniosku, że „reforma rolna w rękach komunistów jest bronią groźniejszą od bomby atomowej".

Przemysł wietnamski był pod panowaniem kolonizatorów słabo rozwinięty, mimo że w kraju znajdują się duże bogactwa naturalne, jak węgiel, ruda żelazna i cynkowa, cyna, wolfram, chrom, miedź, złoto, boksyty, sól kamienna, fosforyty. Zapasy kopalin nie są dokładnie zbadane, oblicza się jednakże, że rezerw węgla jest np. ok. 20 mird. t., rudy żelaznej do 150 miliardów ton. Do szerszego wykorzystania tych zasobów przystąpiła dopiero Wietnamska Republika Demokratyczna.

Ograniczony rozwój przemysłu, spowodowany podporządkowaniem go potrzebom gospodarczym kolonizatorów, wpłynął na słaby rozwój miast. Stolica — HANOI -- liczy ok. 150.000 mieszkańców.

W dżunglach, nad Rzeką Czerwoną w Bakbo na północy czy rzeką Mekong w Nambo na południu, w miasteczkach i wsiach, pieczołowicie dziś maskowanych dla uchronienia się od ataku bandyckich samolotów, lud Wietnamu toczy trudną i pełną bohaterstwa walkę o wolność narodową i społeczną, o uratowanie zabytków starożytnej i dalszy rozkwit na nowo odrodzonej kultury narodowej, o możność pełnego korzystania z wielkich bogactw ziemi we własnym interesie, o rozkwit kraju w szczęściu i pokoju.

Oto agresorzy

PRZEZ 80 lat naród wietnamski cierpiał w niewoli kolonizatorów francuskich, którzy zbrojnie podbili ten piękny i bogaty kraj. Przez 80 lat kolonizatorzy prowadzili rabunkową gospodarkę, niszcząc bogactwa narodowe i pogrążając z całym wyrafinowaniem naród wietnamski w nędzy, zacofaniu, niewolnictwie.

W czasie drugiej wojny światowej w 1940 roku faszyści japońscy okupują cały kraj. Naród wietnamski odpowiada walką o wolność. W 1941 roku powstaje z udziałem wszystkich większych organizacji politycznych i społecznych — Liga niepodległościowa Wietnamu („Wietmin"), której przewodniczącym wybrano Ho Szi Mina. „Wietmin" kieruje walką zbrojną narodu wietnamskiego.

9 MARCA 1945 r. faszyści japońscy tworzą w Wietnamie rząd z Bao Dai'em na czele, który oświadcza, że „będzie ze wszystkich sił współpracował z Japończykami".

15 SIERPNIA 1945 r. Japonia kapituluje. Dziesięć dni później abdykuje Bao Dai. Na pierwszym narodowym kongresie ludowym wybrany został Narodowy Komitet Wyzwolenia Wietnamu, któremu powierzono funkcję tymczasowego rządu. 2 września proklamowana zostaje Demokratyczna Republika Wietnamska. Prezydentem naród wietnamski wybiera swego ukochanego wodza Ho Szi Mina.

6 MARCA 1946 r. W Hanoi zostaje podpisane wstępne porozumienie pomiędzy rządami Francji a Wietnamem. Rząd francuski uznaje Demokratyczną Republikę Wietnamu jako wolne państwo, mające własny rząd, parlament, armię i finanse.

Lecz już na drugi dzień kolonizatorzy gwałcą porozumienie odmawiając zaprzestania ognia w południowym Wietnamie.

20 LISTOPADA 1946 r. Kolonizatorzy gwałcąc podjęte zobowiązania ostrzeliwują wietnamski statek handlowy.

24 GRUDNIA 1946 r. Admirał D'Argenlieu oświadcza w Saigonie, że *„Francja nie czuje się zobowiązana żadnymi układami"*. Jednocześnie francuskie okręty wojenne i artyleria bombardują Haiphong, zabijając 6 tysięcy ludzi.

31 GRUDNIA 1946 r. kolonizatorzy rozpoczęli w całej pełni działania wojenne przeciwko Wietnamskiej Republice Demokratycznej. Prezydent Ho Szi Min pragnąc uniknąć przelewu krwi proponuje podjęcie rokowań. Ówczesny rząd, na czele którego stał socjalista Blum, odpowiedział: *„nie podejmiemy rokowań przed ostatecznym zwycięstwem"*. Tak wówczas sądzili kolonizatorzy...

★

NASUWA się pytanie: dlaczego rząd francuski pchnął Francję, w której nie ostygły jeszcze zgliszcza zniszczeń spowodowanych ostatnią wojną do nowej awantury wojennej? Byli ludzie, którzy nie mogli pogodzić się z utratą Wietnamu — nie wyczerpanego źródła zysków.

Ludzie ci, to właściciele i akcjonariusze Banku Indochińskiego, który posiada udział w 16 ważniejszych przedsiębiorstwach kontrolowanych przez siebie — to posiadacze wielkich plantacji w Indochinach. Tylko im przynosi ta wojna zyski, które w roku 1948 wynosiły 2,5 miliarda franków, a w dalszych latach znacznie wzrosły osiągając w 1953 roku sumę 11 miliardów franków.

Po to, by pęczniały kasy pancerne magnatów stali i armat w Paryżu i Waszyngtonie, przelewa krew młodzież francuska w wojnie, która jest jej obca. Kolonizatorzy francuscy widząc, że nie są w stanie utrzymać się dłużej o własnych siłach, zaapelowali o pomoc do swych „przyjaciół" z Wall Street. Nie wiele im to jednak pomaga.

Cesarz nocnych lokali

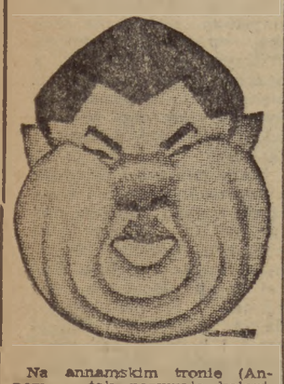

Na annamskim tronie (Annam — tak nazywają kolonizatorzy centralną część Wietnamu — Trunbo) zasiadał cesarz Bao-Dai. Nie rządził krajem, tylko zasiadał na tronie. Był bowiem małą marionetką w rękach japońskich faszystów. Kiedy w 1945 roku w Wietnamie wybuchła rewolucja cesarz uciekł do Hongkongu. Tam dając upust swej nienawiści do Wietnamskiej Republiki zorganizował, zresztą nie sam, bo przy pomocy kuomintangowców „zjednoczony front narodowy", który miał prowadzić dywersyjną akcję przeciwko nowemu państwu.

W 1949 roku władze francuskie w uznaniu „zasług" Bao-Dai'a wyciągnęły go z lamusa, starannie odkurzyły i posadziły na tronie.

Rezydencja „cesarza z łaski Francuzów" mieściła się w pięknym uzdrowisku Dalat. Ten „wesołek" na czele państwa jak nazywała Bao Dai'a prasa amerykańska, z miejsca zajął się bardzo starannym prowadzeniem swych prywatnych interesów. I jak podają miarodajne źródła w tymże samym 1949 roku przekazał do Europy 176 mln. franków, kupił komfortową willę w Cannes i majątek w belgijskim Kongo. Na utrzymanie swoje Bao-Dai wydaje, jak twierdzi czasopismo „New Week", 9 mln. dolarów rocznie.

USA zwróciły uwagę na osobę „cesarza nocnych spelunek", jak nazywają Bao-Dai'a od pierwszych niemal dni gdy zasiadł na tronie w 1949 roku. Za amerykańskie dolary Bao-Dai gotów był zrobić wszystko.

Dziś lawiruje on pomiędzy Francją a Stanami Zjednoczonymi chcąc dla siebie wyciągnąć maksimum korzyści.

Z ogromnym cynizmem trymaczy sobą i interesami kraju zapełniając swoje kieszenie dolarami.

W dobranym towarzystwie Czang Kai-szeka i Li Syn Mana ściele się do stóp dobrego wuja Sama i udaje, że rządzi.

Agresorzy w akcji. „Spalona ziemia" — to ich system ujarzmiania narodów.

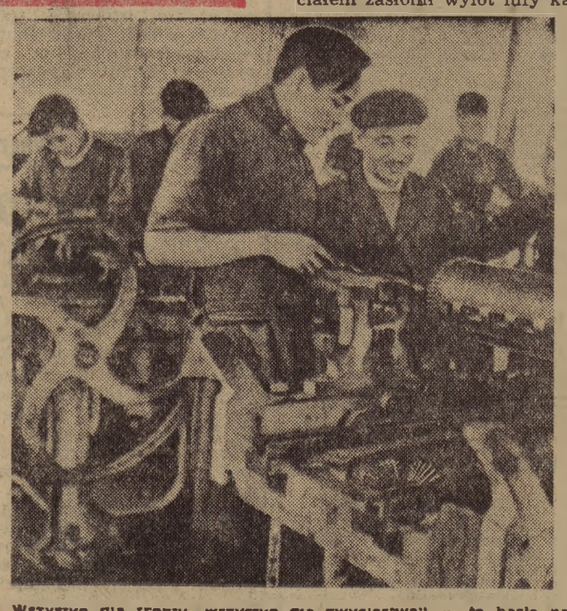

„Wszystko dla frontu, wszystko dla zwycięstwa" — to hasło narodu wietnamskiego. W rozległych dżunglach, ukryte przed okiem lotników nieprzyjacielskich powstały nowe fabryki. Stanowią one zalążek przyszłego przemysłu wietnamskiego. Dziś pracują one w większości dla frontu, lecz bliski jest czas, gdy pracować będą dla pokoju.

OTO PRAWDZIWI GOSPODARZE

NIEJEDNOKROTNIE słuchając komunikatów z pola walki o coraz to nowych sukcesach wojsk ludowych w północnym, środkowym i południowym Wietnamie, zapytujesz się może czytelniku gdzie przebiega front, jaka jest sytuacja.

Spójrz na mapę, a przekonasz się, że nie ma stałej linii frontu, a jednocześnie przebiega wszędzie tam, gdzie znajdują się wojska kolonizatorów. Widzisz te białe i czarne plamy na mapie. To tereny wyzwolone przez Armię Ludową lub kontrolowane przez oddziały partyzanckie. Pozostałe tereny, (zakreślone) to wysepki, które kurczą się coraz bardziej i znikają bezpowrotnie co pewien czas. Z każdym dniem rośnie siła armii ludowej — armii jak mówi sama nazwa — wyrosłej z ludu, zahartowanej w ciężkich bojach o wolność. Coraz dotkliwiej odczuwają kolonizatorzy jej siłę.

Nic dziwnego, że nawet burżuazyjna prasa zachodnia zaczyna bić na alarm.

Pomimo miliardów dolarów amerykańskich, pomimo użycia najnowocześniejszego sprzętu, kolonizatorzy ponoszą klęski. Nie ma bowiem siły, która potrafiłaby ujarzmić naród, powstały do walki o wolność.

Wielkie jest bohaterstwo i poświęcenie żołnierzy wietnamskich. W czasie ataku na fortyfikację w Pho-lun młody żołnierz wietnamski własnym ciałem zasłonił wylot lufy karabinu maszynowego, aby umożliwić swoim towarzyszom zdobycie pozycji. Młody partyzant zniszczył wojenny statek nieprzyjacielski, wysadzając go w powietrze wraz z 200 żołnierzami i oficerami. Nie są to odosobnione przykłady.

Wielkie jest bohaterstwo i entuzjazm Wietnamczyków w pracy dla frontu, nad odbudową kraju. Młodzi chłopcy i dziewczęta zbudowali 12 km. grobli w rekordowym czasie 3 dni. Młodzież z Than-Hoa przeprowadziła naprawę 63 km. dróg bitych i odbudowała 20 mostów. Znany jest w całym Wietnamie przodownik pracy Ho-Ba-Tung, osiągający 402 proc. normy, znani są przodownicy Tran-Hau Khaanh, Ngo-Van-Hu i setki innych.

Naród wietnamski, a szczególnie młodzież, równolegle z walką przeciwko agresorom prowadzi drugą bitwę — przeciwko analfabetyzmowi i zacofaniu. Już ponad 13 mln. ludzi nauczyło się czytać i pisać. Sam tylko Związek Młodzieży Wietnamskiej utworzył 400 szkół wiejskich i 500 czytelni.

Niezwyciężony jest naród, który w niezwykle ciężkich warunkach potrafił bić wroga i jednocześnie kłaść podwaliny pod nowe życie. Silny, gdyż walczy o słuszną sprawę, o prawo do życia w wolności, o to, by był gospodarzem w swej własnej ojczyźnie.

★

„Obowiązkiem ministra obrony narodowej jest szybkie odzyskanie jak największej liczby z 30 tys. podoficerów i 8 tys. oficerów służących obecnie w Indochinach... Brak frontu i rozkład polityczny w delcie Rzeki Czerwonej wymaga powzięcia zarządzeń bezpieczeństwa, aby uniknąć — paradoks jest tylko pozorny — tego, żeby oddziały francuskie nie były bardziej zagrożone po powstrzymaniu działań wojennych, niż obecnie" — pisał niedawno burżuazyjny dziennik francuski „Monde".

Dlaczego „odzyskać" oficerów i podoficerów, o jakim „rozkładzie politycznym" mowa?

Żołnierze francuskiego korpusu ekspedycyjnego coraz bardziej przekonują się, że walczą nie w „obronie cywilizacji", jak im wmawiano, lecz w obronie interesów monopolistów i imperialistów, że walczą przeciwko narodowi, który pragnie — i ma do tego prawo — wolności i niezależności.

Ojciec Ho

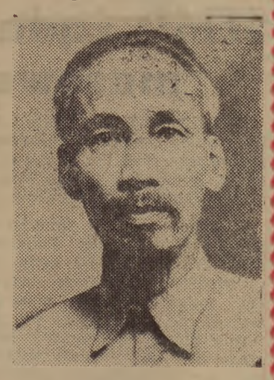

„Wysokie czoło, wąska ascetyczna twarz, siwiejąca skąpa bródka i dobrotliwy uśmiech. Kraciasty szal, okręcony wokół szyi, brunatna marynarka, podwinięte spodnie, na nogach takie same, jak noszą żołnierze — sandały z kawałka opony samochodowej" *) — tak opisuje prezydenta Wietnamskiej Republiki Demokratycznej polski pisarz Wojciech Żukrowski, który był w Wietnamie i rozmawiał z nim.

Ho Szi Min mieszka w skromnym domku w górach.

— Nie jestem wyjątkiem— bronił się prezydent, odganiając ręką słowa podziwu — u nas tysiące tak żyją... Mnie jest łatwiej, nie mam żony, ani dzieci...

— Moją wielką rodziną jest naród. Bardzo go kocham. Dotąd mu służyłem i do końca chcę służyć..." *)

Pomyślmy o jego życiu.

„Żeby poznać świat zaciągnął się na okręt jako palacz, objechał glob. Wszędzie widział wyzysk kolonialny, potem uświadomił sobie, że ten wyzysk dotyczy nie tylko kolonii, ale że w każdym narodzie są klasy uciskane. Zetknął się z ruchem rewolucyjnym. Osiadł w Paryżu. Pracował jako retuszer u fotografa i studiował ekonomię. Tam poznał przywódców ruchu robotniczego, tam witał wybuch Rewolucji Październikowej jak nadzieję wyzwolenia" *).

Ho Szi Min jest także wielkim poetą i to nie tylko w języku ojczystym, a również chińskim.

W roku 1930 jest jednym z założycieli Komunistycznej Partii Indochin i odtąd stale w szeregach partii w służbie narodu. Większość Wietnamczyków nazywa go po prostu — ojcem Ho.

*) W cudzysłowie wyjątki z reportażu W. Żukrowskiego pt. „Wizyta u Prezydenta Ho", zamieszczonego w „Życiu Warszawy" w dn. 27.III br.

Czego Amerykanie szukają w Indochinach

Generał USA — O'Daniel podczas inspekcji wojsk kolonizatorów w Wietnamie

„Nie możemy pozwolić sobie na utratę Indochin, zajmujących kluczową pozycję w południowo-wschodniej Azji" — stwierdził przed kilkoma dniami szef MSA (urzędu rozdziału pomocy zbrojeniowej dla sojuszników USA) — Stassen.

Jakie jest znaczenie Indochin dla Stanów Zjednoczonych? Odpowiada sekretarz stanu USA — Dulles w dniu 29 marca br.: *„Rejon ten obfituje w wiele rodzajów surowca, jak np. w cynę, ropę naftową, kauczuk i rudę żelazną... Rejon ten ma wielką wartość strategiczną... Znajdują się tu niezwykle ważne bazy wojskowe — morskie i lotnicze".*

Jasne więc.

Amerykańskie monopole zagarnęły w r. 1951 np. 85 proc. produkcji kauczuku, 52 proc. produkcji cyny. Z powodzeniem usuwają Amerykanie kapitalistów francuskich z Indochin.

Indochiny to także baza strategiczna. Burżuazyjny dziennik francuski „Liberation" z dn. 28 kwietnia br. pisze: *„Stany Zjednoczone uważają, że nie jest możliwe współistnienie państw o różnych ustrojach i marzą o zniszczeniu ludowego ustroju Chin. Uważają one, że Indochiny mogłyby się stać bazą dla przyszłej awantury".*

Oto dlaczego wzrasta nacisk USA na rząd francuski, by kontynuował brudną wojnę. Dlatego coraz więcej różnych amerykańskich „misji", „techników", „doradców" i tym podobnych speców od mordu i grabieży przybywa do Indochin.

W ostatnim czasie politycy USA usiłują „umiędzynarodowić" wojnę w Indochinach na wzór Korei. Z rozszerzenia wojny monopole amerykańskie, które dostarczają wojskom francuskim w Wietnamie uzbrojenia, obiecują sobie powstrzymanie nadciągającego kryzysu i uratowanie olbrzymich zysków, „zagrożonych" wzrastającym odprężeniem w sytuacji międzynarodowej. Reakcyjny zachodnioniemiecki „Der Spiegel" stwierdził niedawno: *„Stany Zjednoczone chcą zaryzykować trzecią wojnę, gdyż zachodnie mocarstwa kolonialne nie są w stanie utrzymać Indochin ani politycznie ani wojskowo... Nie można chyba bawić się pożarem światowym w sposób bardziej zgubny i szaleńczy. Wilhelm II* (cesarz niemiecki z okresu przed i w czasie I wojny światowej — red.) *był nieśmiałym sztubakiem w porównaniu z przywódcami republikańskimi* (czyli Eisenhowerem, Dullesem itd. — red.) *z Waszyngtonu. Istnieje różnica między szaleństwem z szablą w ręku i szaleństwem z bombą wodorową".*

O to walczą narody

Powitanie delegatów francuskich i wietnamskich na Festiwalu w Bukareszcie.

„Jestem gotów umrzeć za Francję, lecz nigdy za bank Indochin. Robotnicy Wietnamu są nam braćmi!"

HENRI MARTIN
Francja

„POKÓJ w Indochinach jest nie tylko naszym życzeniem na rok 1954, ale jest naszym żądaniem. Musimy wołać „dość".

Dolar może zrobić wszystko do dnia, kiedy opinia publiczna nie krzyknie „dość!" Ale dzień ten nadszedł. Rok 1954 jest rokiem tego hasła, tego krzyku gwałtownego i rozpaczliwego zdolnego poruszyć Laniela, Bidault, Edgara Faure".

FRANCOIS MAURIAC — pisarz katolicki

PEKIN

„ŻYJĘ w miejscowości odległej o wiele kilometrów od Indochin. Mimo tego nie mogę po prostu nie interesować się wypadkami, które tam zachodzą. Tacy sami chłopi jak ja, giną z rąk najeźdźców. Dlaczego i za co?

Tylko dlatego, że naród wietnamski chce być wolny i sam chce decydować o swoim losie!

Imperialiści nie mogą pokonać bohaterskiego narodu Wietnamu. Dulles wezwał do wspólnej akcji przeciw Indochinom swoich zachodnich sąsiadów. Ale konferencja genewska powinna nie dopuścić do powtórzenia się w Indochinach „koreańskiej wojny". W Wietnamie powinien zostać zawarty pokój".

Chłop LIAN GUJ (Chiny)

DELHI

„WOJNA w Indochinach ma charakter walki przeciwko kolonializmowi. Zrozumienie tego faktu oraz przyznanie Indochinom niepodległości, uwolnienie ich od presji zewnętrznej, może być jedyną podstawą porozumienia i pokoju".

Premier Indii NEHRU

WASZYNGTON

„WYSYŁANIE wojsk amerykańskich do Indochin można by porównać do ucieczki spod koreańskiego deszczu tylko po to, żeby dostać się pod indochińską rynnę. Musimy położyć kres tym ciągłym eskapadom wojennym".

HOFFMAN
członek Izby Reprezentantów (USA)

LONDYN

MIŁUJĄCE wolność narody Indochin nie chcą, aby ich kraj stał się znowu kolonią zagranicznego kapitału. Uważamy, że obowiązkiem angielskiej klasy robotniczej jest popierać te dążenia narodów azjatyckich. Wzywamy rząd angielski i rządy innych państw biorących udział w konferencji genewskiej do powzięcia uchwały o natychmiastowym przerwaniu ognia w Indochinach".

Z uchwały Komitetu Wykonawczego jednego z Okręgowych Związków Zawodowych Górników. (Anglia)

MOSKWA

„DELEGACJA ZSRR uważa za niezwykle ważne zadanie konferencji genewskiej jak najszybsze przywrócenie pokoju w Indochinach przy zapewnieniu wolności i praw narodowych narodom Indochin".

Minister MOŁOTOW (ZSRR)

WARSZAWA

WIETNAM walczy i Wietnam zwycięża.

Wśród głosów, które padną, które rozlegną się, które potężne echo będą miały, nie może braknąć głosu Polski.

Jak pomóc Wietnamowi? Musimy zrozumieć dobrze, że sprawa Wietnamu jest naszą sprawą. Musimy wywalczyć zakończenie, zwanego słusznie we Francji „brudną wojną", najazdu na Wietnam".

pisarz WOJCIECH ŻUKROWSKI (Polska)

Narody świata nie chcą szaleństwa wojny ani na modłę Wilhelma II, ani Hitlera, ani jego naśladowców — Dulle-sa i spółki.

Narody świata domagają się pokojowego rozwiązania sprawy wietnamskiej i tego oczekują od wszystkich uczestników konferencji genewskiej.